Nr 95. Kraków, Sroda 26 Kwietnia 1905. Rok XXIV

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Plaga ugodowa.

Dobrą, zdumiewająco dobrą i buńczuczną minę robią konserwatyści i ugodowcy nasi wobec przegranej przez nich sromotnie akcyi w sprawach narodowych w Królestwie Polskiem. Jesteśmy, niestety, w tem bardzo niemiłem położeniu, że ich klęska bolesną jest dla całej Polski i dlatego nie możemy się z niej... cieszyć. Niemniej atoli obowiązkiem jest naszym stwierdzić, podnieść i podkreślić raz jeszcze fakt, że komitet ministrów w Petersburgu zlekceważył postulaty nasze w zakresie szkolnictwa przedewszystkiem, jak niemniej w zakresie używania języka polskiego przez władze publiczne, wreszcie w sprawie posiadania ziemi w „prowincyach zabranych" i w sprawie zajmowania posad urzędowych przez Polaków. Obowiązkiem uczciwej prasy jest fakt ten wyświetlić, a nie pokrywać go obsłonkami i nie wmawiać w rząd rosyjski intencyj, którym wprost zaprzeczono w uchwałach komitetu ministrów. W tym ostatnim wypadku bowiem fałszuje się po prostu wypadki, fałszuje się bilans narodowy, i usypia się czujność społeczeństwa w chwili, gdy się ją obudzać powinno.

Plagą narodową są zatem dzienniki, co dziś mają odwagę wmawiać w nas, że to, „co nam dano, przyjąć należy jako drobny i częściowy zadatek", a domagać się, aby nam dano więcej i t. p. My znosić musimy wszystko, co nam dano, jeżeli jesteśmy za słabi, aby przeciw postępowaniu rządu rosyjskiego zaremonstrować, — ale „przyjmować", t. j. godzić się na jakieś „zadatki", które nawet niemi nie są, — nie mamy najmniejszej potrzeby.

Cóż to nam bowiem dano wreszcie? — zapytujemy „Gazetę Narodową" i „Czas" — „par nobile fratrum". W szkolnictwie ludowem, średniem i wyższem, na którem najwięcej nam obecnie zależało, nic — absolutnie nic nam nie dano. W sprawie posiadania ziemi zatwierdzono właściwie „tatus quo" — jedyna zdobycz, to zapowiedź samorządu ziemskiego i miejskiego, na wzór istniejącego w Rosyi i tego, jaki otrzymać ma Kaukaz i Syberya.

Jeżeli z tego mamy być zadowoleni, to chyba rząd rosyjski byłby lekkomyślnym, aby nam miał „na razie" dawać coś więcej. A rozmyślnem oszukiwaniem siebie i drugich jest przypuszczenie, że ten rząd da nam później coś więcej nad to, co wymusimy na nim obecnie. Teraz, albo nigdy — powinno być dla nas dewizą. Jeżeli teraz, gdy ten rząd jest najsłabszym i gdy na wszystkie strony zmuszony jest czynić ustępstwa, nie zdobędziemy części bogdaj praw naszych, to już pożegnajmy się z nadzieją zdobycia ich w przyszłości, gdy stosunki zmienią się na korzyść rządu.

Niesłychanie też szkodzić muszą całej naszej robocie politycznej enuncyacye dzienników warszawskich w rodzaju wystąpienia p. Rabskiego w „Kuryerze Warszawskim", lub np. redakcyi ugodowego „Słowa". Dziennik ten warszawski obszedł się bardzo oględnie z uchwałami komitetu ministrów, a ku wielkiemu zadowoleniu „Czasu", który słowa jego przytoczył, zakończył swój artykuł następującą, budującą apostrofą do narodu:

„Odrzućmy desperacką politykę rozpaczy, pchającą nas na oślep w awantury i hazardy, w których stawką jest przyszłość nasza i dzieci naszych. Odrzućmy manowce tajnych związków i organizacyj, wyzwólmy się z tetoryzmu rządów bezimiennych, wyplełmy jad stronniczych nienawiści. I stwórzmy nową erę jawnej, publicznej, solidarnej narodowej pracy."

„Kpisz, czy o drogę pytasz?"... powiedziećby trzeba. W Królestwie, w Warszawie, nawoływać do „jawnej publicznej pracy", — gdy nam wszystkiego zabroniono, gdy ze wszystkiem kryć się musimy, jest już chyba szczytem ironii, zbyt gorzkiej, aby sobie poważny, polski publicysta miał prawo na nią w tak ciężkich chwilach pozwalać.

Artykuły takie są przecież niesłychanie pożądanym argumentem dla... rządowych organów rosyjskich, bo dają rządowi możność karmienia nas w dalszym ciągu „zadatkami" w formie ostatnich uchwał petersburskich.

Zjazd w Wenecyi.

Austro-węgierski minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, wyjeżdża w piątek do Wenecyi, gdzie w sobotę spotka się z włoskim swoim kolegą Tittonim. Wobec zeszłorocznych odwiedzin Tittoniego w Abazyi można by tę podróż austro-węgierskiego kierownika polityki zagranicznej uważać tylko za zwykłą rewizytę i to tem bardziej, ponieważ Tittoni nie przybywa do Wenecyi umyślnie w celu spotkania się z hr. Gołuchowskim, lecz na otwarcie nowej tamtejszej wystawy sztuki. Rozmaite jednakże okoliczności i wypadki w polityce europejskiej nadają obecnemu spotkaniu się tych dwóch ministrów znaczenie nadzwyczajne, i to wybitnie polityczne.

We wzajemnych stosunkach Austro Węgier i Włoch nie zaszło wprawdzie w ubiegłym roku nic, coby wymagało koniecznie osobistej wymiany zdań obustronnych ministrów spraw zagranicznych. W sprawie zajść w Insbrucku, które wywołały wielkie wzburzenie przeciwko Austryi w prasie i społeczeństwie włoskiem, rząd włoski zajął bardzo lojalne stanowisko, i o ile wiadomo, żadnych nie snuł z tych zajść konsekwencyi politycznych. Przypuszczać można, że i o tem będzie mowa w Wenecyi, lecz głównym przedmiotem konferencyi obu ministrów ta sprawa jeszcze chyba nie będzie. Poważniej ze stanowiska między narodowej polityki przedstawia się kwestya obustronnych zbliżeń i kredytów wojskowych. Wiadomo, że pewna część prasy włoskiej dała wyraz podejrzeniu, jakoby nowe zbrojenia austro-węgierskie zwracały się głównie przeciwko Włochom, a dalej, że we włoskiej Izbie deputowanych padły słowa, wskazujące na konieczność lepszego zabezpieczenia granic państwa od strony Austro-Węgier. I tę atoli kwestyę zapewne już wyjaśniono należycie za pośrednictwem obustronnych ambasadorów, przyczem, jak twierdzą półurzędowe organa prasy wiedeńskiej, rządy Austro-Węgier dały zapewnienie, iż ściśle przestrzegać będą warunków trójprzymierza. I ta więc kwestya sama jeszcze nie tłómaczy dostatecznie politycznej konieczności zjazdu obu ministrów. Konieczność tę spowodować mogły wyłącznie wypadki na Bałkanie w połączeniu ze sprawą wyspy Krety.

O pierwszej pisaliśmy już obszernie w numerze niedzielnym. O drugiej, jakkolwiek dotyczy ona pozornie kwestyi drugorzędnej, powiedzieć dziś można, że jest najważniejszą kwestyą bieżącą dla Europy. Jest ona wynikiem małoduszności i wzajemnego braku zaufania w polityce mocarstw europejskich. Nie istniałaby ona dzisiaj, gdyby już przed ośmdziesięciu mniejwięcej laty mocarstwa europejskie wyspę tę przyłączyły do Grecyi, do której przecież należy Kreta pod każdym względem, terytoryalnym, etnograficznym i historycznym. Atoli ówczesne rządy europejskie uważały żywe organizmy narodowe za przedmioty, które dowolnie krajać i dzielić można. Niektóre z nich niestety i dziś jeszcze stoją na tem samem stanowisku. Ileż to krwi z tego powodu popłynęło w ciągu tych lat ośmdziesięciu. Powtarzające się co lat kilka powstania na Krecie zamieniły piękną tę wyspę częściowo na pustynię. I wojna grecko-turecka wyłącznie o nią się toczyła. Wówczas atoli nie zdobyły się mocarstwa europejskie na krok stanowczy i nie przyłączyły jej do Grecyi. Wprawdzie uwolniły ją one z pod władzy sułtana, lecz na to tylko, aby utworzyć z niej niebywały jeszcze w dziejach dziwoląg — komisaryat międzynarodowy pod rządem greckiego księcia. Kreteńczycy, jak było do przewidzenia, nie zadowolili się tem wyjątkowem stanowiskiem swej wyspy. Przez ośm lat domagano się tam energicznie połączenia Krety z Grecyą, aż wreszcie dziś sejm, wyspy powziętą jednogłośnie uchwałą połączenie to proklamował.

Mocarstwa gwarancyjne — Rosya, Anglia, Francya, Włochy i Austro-Węgry i dziś jeszcze sprzeciwiają się temu. Wysłały one już oddziały wojsk na wyspę, aby utrzymać „status quo". Lecz cóż z tego wyniknie? Nowa krwawa walka. Dziś już stoi pod bronią 3000 Kreteńczyków, którzy zamierzają woli mocarstw zbrojny stawić opór.

Nie ulega zapewne wątpliwości, że mocarstwa gwarancyjne ostatecznie zgodziłyby się na spełnienie gorącego życzenia Kreteńczyków, gdyby tylko o nich chodziło i o Grecyę. Lecz sprawa ta dziś się bardzo skomplikowała. Przyłączenie Krety do Grecyi, stanie się hasłem dla Bułgaryi do zażądania kompensaty w Macedonii, a niezawodnie i dla Serbii do wytoczenia swoich pretensyi co do wilajetów tureckich zamieszkałych przez Serbów. Wyspiarze kreteńscy ostatnią swoją uchwałą rozwinęli nagle cały kompleks kwestyi bałkańskich i to zapewne jest głównym przedmiotem zjazdu ministrów w Wenecyi.

Co uradzą i postanowią przewidzieć trudno, to tylko pewną jest rzeczą, że kwestya bałkańska nie rychlej zejdzie z porządku dziennego, dopóki mocarstwa nie zdecydują się rozdzielić dzisiejszych tam jeszcze dzierżaw tureckich ściśle wedle granic narodowych.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 24 kwietnia.

(Powrót Maksymowicza — Pierwsze jego zarządzenie — wstrzymanie wydalania studentów. — Jaczewski. — Odezwa socyalistyczna.)

Generał-gubernator Maksymowicz powrócił do Warszawy w sobotę o godzinie 8 min. 55 wieczorem z takiemi samemi ostrożnościami, jakie zarządzono przy wyjeździe. Na ulicach od dworca do zamku rozstawiono silne oddziały wojska, kozaków, żandarmów i policyi. Kareta generał-gubernatora otoczona była konwojem Kubańców.

Święta minęły bardzo spokojnie, bez jakichkolwiek zajść i wypadków. Dowodem wyjątkowego stanu miasta były tylko patrole wojskowe piesze i konne, które krążyły po wszystkich ulicach i dzielnicach, liczniej w pierwsze niż w drugie święto.

Pierwszym krokiem generała Maksymowicza po powrocie było odwołanie zarządzonego przez kuratora okręgu naukowego, Szwarca, zwracania papierów i dokumentów studentów uniwersytetu i odroczenie tego zarządzenia do 14 września, czyli do początku nowego roku szkolnego. Równa się to pozostawieniu w Warszawie studentów zagrożonych wydaleniem.

Jaczewski przybył do Warszawy wraz z Maksymowiczem, nie wjechał atoli do miasta, jak „ekscelencya" karetą, lecz tylko skromnie dwukonną dorożką, jadąc za całym orszakiem Maksymowicza.

W mieście rozrzucają obecnie drukowaną czerwonemi literami na białym papierze odezwę „Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy", wzywającą „wszystkich robotników w mieście i na roli" do wstrzymania się od pracy w dniu 1 maja i do urządzenia demonstracyj. Odezwa ta zwraca uwagę, że po krwawych dniach w Petersburgu, Warszawie, Łodzi i Dąbrowie „niema już innej drogi do wywalczenia postulatów socyalno-demokratycznych", jak dokończenie rozpoczętej rewolucyi.

„Ten maj — czytamy w niej — powinien być ostatnim, który nas i naszych braci rosyjskich zastaje w niewoli politycznej; ostatnim, który przyświeca zbrodniom carskiego rządu, jego rzeziom we własnem państwie i rzezi wojennej na Wschodzie.

„Na bok pracę dla zbogacenia kapitalistów w dniu 1 maja! O nasze teraz losy chodzi, o naszą przyszłość! Bracia! Bój ostatni z samowładztwem i zwycięstwo już bliskie!"

Wobec tego władze rosyjskie czynią już dziś przygotowania do stłumienia ewentualnych zaburzeń.

Łódź, 24 kwietnia.

(Święta wielkanocne. — Warty wojskowe. — Petardy — Fikcyjne wyroki śmierci).

Święta mijają spokojnie. Niepokojące zapowiedzi nie znalazły więc potwierdzenia. Zmobilizowane w Łodzi wojsko i policya czują się olbrzymio zawiedzione. A przygotowania ze strony władz administracyjnych były istotnie niezwykłe. W bramach bocznych ulic stali na warcie żołnierze, kościoły obstawiono kozactwem, gmachów rządowych i mieszkań urzędników strzegły specyalne posterunki wojskowe, w dzielnicach ludniejszych wszelki widok przysłaniały gęste patrole piesze i konne. Słowem, miastu naszemu nadano cechy, jak gdyby wszyscy spodziewać się mieli jakiegoś żywiołowego wybuchu.

Spokojny przebieg dni ostatnich nie gwarantuje jednak bynajmniej ciszy na tydzień najbliższy. Licznie rozrzucane proklamacye Socialdemokratów zapowiadają burzliwy obchód święta robotników w dniu 1 maja. Czy jednak terminu tego nie zmienią stronnictwa kierujace ruchem, to jeszcze wielkie pytanie, bo zgodnie z przyjętą uchwałą, Królestwo Polskie nie ma w żadnej akcyi wyprzedzać pracy stronnictw wewnątrz Rosyi działających. Tymczasem, jak wiadomo, w Petersburgu i Moskwie zapowiedziano manifestacye na dzień 14 maja (1 st. st.). Bardzo więc być może, iż i przyszły poniedziałek przejdzie u nas spokojnie.

Na razie ciszę świąteczną zakłócają jedynie w przerażającej ilości wybuchające w mieście petardy, których huk odzywa się ze wszystkich krańców Łodzi. Strzelanie z petard jest zresztą tradycyjnym zwyczajem wszystkich miast fabrycznych i bez trzasków tych nie mogą się obejść żadne święta wielkanocne.

Jako sensacyę lokalną zanotować należy, że dyrektorowie tutejszych szkół otrzymali różne fikcyjne listy z wyrokami śmierci. Pisma te, mimo wszystko, sprawiły tak silne na nich wrażenie, iż nie wychodzą wcale z domu, a na żądanie z ich strony wojsko strzeże drzwi dyrektorskich w dnie i w nocy. *Non idem.*

Z więzienia wileńskiego.

(Koresp. „N. Reformy").

Wilno, 21 kwietnia.

Nie zbyt stosunkowo dawno stolica Litwy została obdarzona nowym, wspaniałym gmachem więziennym na Łukiszkach. Więzienie to nie stoi pustką, gdyż coraz poważniej rozwijający się u nas ruch robotniczy dostarcza żandarmeryi coraz to nowych ofiar. Jakkolwiek więzienie łukiskie niedawno istnieje, to jednak mury jego były już świadectwem niejednego dramatu. Więźniowie polityczni parę już razy musieli się uciekać do ostrych form walki z władzami więziennemi, do „strejku głodowego", pragnąc wymusić bardziej ludzkie warunki pobytu za kratą.

Obecnie w więzieniu na Łukiszkach znajduje się kilkudziesięciu więźniów politycznych, a jakkolwiek większość olbrzymią stanowią tubylczy żydzi, to jednak nie brak i Polaków. Tylko Rosyan niema zupełnie, choć nie mało jest członków rosyjskich organizacyj socyalistycznych.

Pierwsze miejsce liczebne zajmują żydzi, należący do „Bundu". Są to przeważnie robotnicy, subjekci handlowi, jest paru ze sfer inteligencyi. Po bundowcach zaraz idą oskarżeni o należenie do Polskiej Partyi socyalistycznej, najsilniejszej po „Bundzie" organizacyi socyalistycznej na Litwie. Reszta, to socyalni demokraci rosyjscy (czterech), socyaliści-rewolucyoniści (trzech) i jeden członek anarchistycznej grupy „Walka". Znaczna część więźniów łukiskich, to recydywiści. Są i tacy, których aresztowano już raz trzeci, są i tacy, którzy powrócili po ukończeniu terminu zesłania, albo też uciekli z Syberyi i w dalszym ciągu pracowali dla sprawy rewolucyi jako t. zw. „nielegalni". Do takich „nielegalnych" należy większość więźniów-Polaków, członków P. P. S. i znaczna część bundowców.

Z Polaków w więzieniu łukiskiem znajdują się obecnie następujące osoby:

1) Henryk Czerniawski, lat 29, adwokat, oskarżony o należenie do P. P. S. Został aresztowany po raz pierwszy w 1902 r. w Warszawie, skąd po 10-miesięcznym pobycie w cytadeli został wysłany na Sybir. Stamtąd zbiegł i stawszy się „nielegalnym", działał w Wilnie. Uwięziono go ponownie dnia 29 lipca 1904 r. wraz z żoną, która niebawem została wypuszczona za kaucyą.

2) Dr Feliks Perl, lat 34, oskarżony o należenie do P. P. S. Długi czas przebywał na emigracyi w Szwajcaryi i w Londynie, skąd powrócił do kraju jako „nielegalny". Aresztowany 25 czerwca w Warszawie, został przewieziony do Wilna.

3) Antoni Illinicz, lat 23, uczeń szkoły chemiczno-technicznej, aresztowany przy wzięciu tajnej drukarni wileńskiego komitetu robotniczego P. P. S. 26 stycznia 1905 r.

4) Kuźniec, rysownik, lat 20, aresztowany 27 lipca 1904 r. w Wilnie, przyczem znaleziono wydawnictwa socyalistyczne polskie. Oskarżony o należenie do P. P. S.

5) Jan Szatkowski, lat 25, uczeń szkoły chemiczno-technicznej, aresztowany razem z Illiniczem w drukarni P. P. S.

6) Dr Feliks Zaks, lat 35, lekarz warszawski. Aresztowany (po raz trzeci) jako „nielegalny" 16 lipca 1904 r. Oskarżony o należenie do P. P. S.

Polakiem też jest, zdaje się, robotnik fabryczny, Hipolit Wasilewski, aresztowany w Nowogródku 9 czerwca 1904 r., oskarżony o należenie do partyi socyalistów-rewolucyonistów i skazany na 8 miesięcy twierdzy. L.

Sprawy ruskie.

(Austrya czy Rosya u narodowców ruskich. — Zazdrość „Diła" i nowa „krzywda". — Sprawa łacinników i reforma archidyecezyi lwowskiej. — Zatarg moskalofilów z metropolitą Szeptyckim. — Biuro nowobierzyńskie).

Rosya czy Austrya? Kwestya ta wypłynąw-

Ewa Łuskina.

Historya pozytywki.

Staroświeckie miasto, jak z dawnej kroniki wycięte, a do tego dzielnica uboga, o krzywych uliczkach i śmiesznych domostwach. Obok białego klasztoru mniszek, jest tam dom zupełnie średniowieczny, ozdobiony basztą w kształcie gołębnika, o oknach nierównego rozmiaru, kształtu i rozmieszczenia; o bramie zarysowanej w półkole, bardzo niskie, a za to szerokie tak, że oprócz oddrzwi w owem zagłębieniu mieści jeszcze kwadratowe okienko za wypukłą kratą, a pod niem wyżłobioną małą ławkę kamienną.

Na przeciwległej stronie ulicy, jak chudy i skryty klecha, obok dobrodusznego, przysadzistego piwowara, wznosi się kamieniczka wąska, jak iglica, trzechpiętrowa, o jednem oknie frontu i bramie zagadkowej — bo przynależne jej miejsce zajmuje nisza ostrołukowa i płaska, w której niewiadomym sposobem, jak tynk, przylepiony do ściany, mieści się kramarz, pan Psuja — blady, płowy, cienki i żałosny — podobny do woskowej figury męczennika; przecięty wpół, gdyby piłą, wąską deseczką na tle wpuszczonych w mur półek z towarem, a świecące guziki i paciorki błyszczały mu naokół głowy, jak pobożne wota.

Okienko naprzeciw przedstawiało się inaczej, jednak niemniej osobliwie.

Pod grubą warstwą pyłu bystre oko z trudnością rozróżniało przedmioty przedziwnych jakichś form i nie codziennego przeznaczenia, które objaśniał dopiero zawieszony nad bramą zczerniały szyld:

„Robin, handlarz starożytności".

Jedyną, barwną i wabiącą oko rzeczą była tam para figurek w tanecznych pozach, umieszczonych na wierzchu palisandrowej pozytywki.

Dnia, o którym mowa — a był to jeden z tych nieporównanych dni późnej jesieni, gdy po spadłym świeżo deszczu, w ciepłem, wilgotnem powietrzu, zaczynają drgać gdyby widome, przejrzyste płatki złota, o zachodzie mistrzowskim — dnia tego zatem ręka niewidzialnego handlarza, w chęci przywabienia kupujących, a może poprostu z nudów, nakręciła zapomniany mechanizm pozytywki i wnet w takt dźwięków delikatnych i cienkich, jak bzyk muchy, zaplątanej w sieć pajęczą — para tancerzy na wieczku ożyła i zaczęła kręcić się w kółko, w tańcu sztywnym i ślicznym.

Jakie czary leżały uśpione na dnie pozytywki, — niewiadomo, dość, że przed oczy starego Robina wywołały zjawisko niezwykłe:

W półkolu oddrzwi, na złotem, powietrznem tle, zarysowała się gdyby różdżka wiosennych bazi na kwietnią niedzielę, stworzonko jakieś niewielkie, nędzne i wesołe, o ruchach małpki, dziwaczne tak prawie, jak sam właściciel sklepu.

Na cienkich, smukłych nóżkach, ma to subtelne, różowe trykoty, nieco brudnawe, ale zresztą cudowne; szary kaptur kryje ramionka i głowę, z pod niego zaś najniespodziewaniej rzuca się ulotny płat spódniczki z szarej gazy, niedostającej kolan, usianej kryształowemi szkiełkami. Jest to jak stulone skrzydło ćmy, na którem jeszcze lśnią przywarte w tułaczej, ślepej wędrówce, rosy wieczorne.

Śmiała ta istotka ma w jednej ręce miedziany, półkolisty kociołek z mlekiem, drugą wskazuje na okno i pyta z niesłychanem zajęciem:

— Co to jest?

Robin, który właśnie, choć w innym sensie, zadawał sobie tożsamo pytanie, dźwignął się z kąta.

Przewyborny ten starzec, w opończy nieokreślonego koloru, jakim mieni się niekiedy staw zzieleniały, a który za czasów, z jakich pochodził najstarszy numizmat w sklepie Robina, był zapewne czarnym, — otóż starzec ten mógłby przedstawiać Ahasvera, wiecznego tułacza, gdyby nie to, że od pół wieku nie ruszył się ze swego miejsca — i gdyby drżąca jego głowa nie przypominała raczej maryonetki lub nieopierzonej głowy ptaka.

Taka szacowna postać podniosła się z pyłu, z pośród wiekowych skarbów, rozlatujących się w próchno, w towarzystwie kota o wypłowiałej ze starości sierści i równie sędziwego psa, który wśród katastrof życiowych pozbawiony został ogona, a strata ta, mimo upłynionych lat, zawsze jeszcze niezwykle go ambarasowała.

Robin przemówił:

— To — pozytywka.

Zdjął ją z okna i postawił na pulpicie.

Dziewczynka aż przyklękła z zachwytu. Równocześnie trzymany w ręku kociołek stawia na otwartych kartach starej i cennej kroniki. Kociołek przewraca się, zalewając strugami mleka karty, ozdobione cudnemi miniaturami. Ale nie zwróciła na to najmniejszej uwagi.

Co szczególniejsze, stary Robin, acz drgnął ze zgrozy, lecz nie rzekł ani słowa, tylko połą opończy osusza cenne karty, na których już nie było co wiele ratować.

Tymczasem melodya utknęła już na jakimś wyłamanym zębie, zgrzytnęła zardzewiała maszynerya i zamilkła... a równocześnie figurki na wieczku znieruchomiały.

Rozjaśniona twarz dziewczynki przybrała wyraz lekceważenia.

— Eh, tylko tyle...

Teraz dopiero rozejrzała się po dziwnym sklepie i nie krępując się bynajmniej obecnością Robina, który z cienia śledził ją bystro, zaczęła obchodzić wszystkie kąty i dotykać różnych przedmiotów.

Szary kaptur opadł jej na plecy, odsłaniając główkę, która jest kaprysem samym.

Nie jest ona może ładną, ale już umie nią być przedziwnie; usta jej dziecinne krzywią się ślicznie uśmieszkiem ironii i niesłychanej pewności siebie.

Jest to szkic mistrzowski na jednę z tych kobiet, które, nie będąc pięknemi, uwodzą najpiękniejszych i są najgłębiej, najszaleniej, najniezwyklej kochane.

Myszkując po kątach, przypomniała sobie naraz:

— O! — mleko... Cóż teraz będzie?

Robin skorzystał ze sposobności:

— Dla kogóż to mleko?

— Dla towarzystwa...

— Jakto?

— A tak. My jesteśmy checarze. Jeździmy po świecie budą na kółkach. To mój dom.

— A ty jak się nazywasz?

— Simona... Ale, tak naprawdę, to — Joasia.

— Czekajże, Joasiu... dam ci mleka.

Wyszedł do drugiej izby, i zaraz przyniósł dzban gliniany, z którego nalał mleka do wypróżnionego kociołka.

Nie podziękowała nawet, jak za rzecz należącą się jej; zwraca się ku wyjściu. W progu zatrzymała się jeszcze:

— Wiecie, panie? Mnie się tu podoba. Czy mogę tu przyjść jeszcze?

Robin podchwycił skwapliwie:

— Dobrze. Ależ przychodź, ile razy zechcesz...

Kiwnęła mu lekko główką i wybiegła, unosząc kociołek.

Nazajutrz nie przyszła. Staremu czegoś brakło. Nie spostrzegł się, że czekał na nią.

Robin, choć nie bardzo na to wyglądał, był jednak człowiekiem. Za lat młodych posiadał nawet dosyć warunków, aby stworzyć sobie pospolite szczęście. Był ładnym i dostatnim chłopcem, śmiesznie tylko nieśmiałym i zamkniętym w sobie, a nadto, posiadał skarby wyobraźni, namiętności i uczucia, o czem jednak nie wiedział nikt, ani on sam nawet. Odkąd pamięcią sięgał, nie miał nikogo na świecie, a zawsze łaknął jakiegoś nadludzkiego przywiązania; zwłaszcza, marzył o dziecku. Nie miał go jednak, ani też nie ożenił się wcale jedynie z tego powodu, że obawiał się, iż żona lub dziecię mogą bogdaj w jakimś drobnym rysie nie odpowiedzieć ideałowi, jaki sobie o nich wytworzył.

A tworzył go ukrytą pracą mózgu — życie całe... tworzył z wrażeń, czerpanych ze wszystkich dziedzin, z czasów wszystkich, z tworów zaklętych w myśl i sztukę.

Nie spostrzegł się sam, jak w tej otchłani marzenia utopił najpierw młodość, potem majątek, w końcu całe swe istnienie.

Z czciciela i zbieracza, bieda zmusiła go stać się kupcem; aby jednak coś nabyć u starego Robina, trzeba było umiejętności nielada! Rzecz już pozbytą żegnał jak żywą istotę, a bywało, że w ostatniej chwili bladł, żółkł, sztywniał — stawał się podobnym do otaczających go hieratycznych płaskorzeźb z kości słoniowej; w końcu, rzucał pieniądze, wydzierał ukochany przedmiot z rąk zaborcy i cisnąc go do piersi, uciekał z nim do drugiej izby, w której nikt nie bywał, która była jego mieszkaniem i skarbcem takich antyków, z któremi nietylko nie

szy na niepewne flukta polityki ruskich narodowców pod wpływem wypadków w Rosyi, nie przestaje dotąd zajmować ich umysłów. Programowy artykuł „Diła" w tej materyi — czytelnicy nasi znają go już z poprzedniej relacyi — ucieszył przedewszystkiem „Hałyczanyna", który nie omieszkał z tryumfem obwieścić światu, że obłąkani odszczepieńcy zaczynają wracać na drogę prawdy. Uczynił to jednak w ten sposób, że równocześnie można go było posądzić o trzy rzeczy: że ostrzega rząd petersburski przed agitacyą małoruską u siebie, że zwraca uwagę Wiednia na gotującą się zdradę stanu u „Tyrolczyków wschodu", a wreszcie, że nas Polaków przestrzega przed grożącem nam w nowej postaci niebezpieczeństwem ruskiem. Redakcya „Hałyczanyna" jest jakościowo doskonale zgranym i wyszkolonym publicystycznym kwartetem i takie „fugi" umie doskonale wygrywać.

Tym razem wirtuozowski ten popis miał ten realny skutek, że „Diło" przyciśnięte do muru, musiało się natychmiast zdeklarować, czego właściwie naprawdę pożąda, Austryi czy Rosyi? Odpowiedź mimo wszystkie omówienia i zastrzeżenia wypadła naturalnie przychylnie dla Rosyi, ponieważ w Austryi Rusini nie mają się czego spodziewać, jak to już w sierpniu udowodnił p. Budzynowski, który dlatego tylko nie odegra na Rusi i Ukrainie roli Bismarka i będzie musiał zadowolnić się o wiele skromniejszą rolą redaktora „Swobody", ponieważ przełożeni jego wbrew wyraźnemu brzmieniu ostatnich punktów programu narodowo-demokratycznego, wyrzekli się dążenia do politycznej samodzielności „Rusi-Ukrainy", jak to wyraźnie i dobitnie wyrazili, twierdząc w Nrze 75 tego pisma, że „frazes o „separatyzmie" może przerażać tylko zbiedniałe umysły".

W miarę jak się dążenia narodowców ruskich coraz bardziej stanowczo skierowują w stronę Rosyi, w „Dile" coraz wyraźniej przejawia się zazdrość z powodu rzekomych zdobyczy, jakieśmy mieli sobie wywalczyć u rządu petersburskiego dla Królestwa i krajów zabranych. „Diło" uczuło się nawet pokrzywdzonem tem, że komitet ministrów wyraził opinię, że na Litwie i Białej Rusi językiem wykładowym ma być język polski, o ile w danej większości konskrypcya wykaże większość mieszkańców narodowości polskiej. Dziennik ten widzi w tem krzywdę dla dziesięciu milionów Białorusinów, których z niesłychaną arogancyą i równie wielką ignorancyą, przyłącza bez skrupułów do „Rusi-Ukrainy". Żaden z redaktorów „Diła" nie widział prawdopodobnie nigdy żywego Białorusina, bo inaczej przecież nie pozwalałoby sobie to pismo na takie — etnograficzno-polityczne lapsusy...

Sprawa „łacinników", t. j. włościan obrządku rzymsko-katolickiego, o których „Diło" utrzymuje uparcie, że są Rusinami, znowu zaniepokoiła ten dziennik. Wskazując na żywą rzekomo działalność naszych organizacyj oświatowych we wschodniej Galicyi, którą rozpoczęliśmy niestety zbyt późno, „Diło" dzwoni na alarm, że ojczyzna w niebezpieczeństwie, bo milion „łacinników" może się stać uświadomionymi narodowo Polakami. Jedyny ratunek przeciw tej klęsce widzi „Diło" w zastosowaniu [illegible]ty pewnego radykalno-chłopskiego krzykacza ze Zbaraszczyzny, niejakiego Andrucha Szmigielskiego, który domaga się „złączenia całego włościańskiego ogółu wschodnio-galicyjskiego na gruncie daleko sięgających demokratyczno-chłopskich haseł". „Diło", przyjmując to wskazanie, dodaje od siebie w formie komentarza: „Polscy politycy i szowiniści postanowili wbić klin w ruskie ciało. I wbijają go coraz głębiej i głębiej. Musimy klin wybić klinem: wbić klin chłopskiego demokratyzmu między polonizatorów a włościan łacinników". Sposób dobry i tani, tylko jeszcze niewypróbowany!

Metropolita Szeptycki, który, w przeciwstawieniu do swojej żywej działalności na biskupstwie stanisławowskiem, bardzo jakoś spokojnie pędzi dni swoje pod opieką św. Jerzego we Lwowie, zainaugurował, zdaje się, swoją reformatorską akcyę, której archidyecezya jego ogromnie potrzebuje, w ten sposób, że zarządził nowy podział jej na „dekanaty". Dotąd było ich 90. Ponieważ zaś archidyecezya liczy 1,179.621 wiernych w 751 parafiach, przeto na jeden dziekanat przypadało od 25 do 30 parafij, co jest ilością tak wielką, że urząd dziekana nie mógł być należycie sprawowany. Otóż ks. Szeptycki dzieli obecnie swoją dyecezyę na 40 dziekanatów, dziekanami mianuje nowych i zdolnych ludzi, a podwyższywszy im pensye w porozumieniu z rządem, organizuje z nich nową scholastyczną instytucyę w administracyi kościelnej. Na co przyjdzie kolej po dziekanatach, dotąd nie wiadomo.

Moskalofilskie Towarzystwo literackie „Russkaja Matyca" zmieniło swój statut o tyle, że wykreśliło z niego paragraf, według którego każdoczesny metropolita lwowski jest protektorem tego Towarzystwa. Z tego powodu metropolita Szeptycki wniósł do wydziału Towarzystwa protest. Sprawa zaostrzyła się. Prezes „Matycy", nestor moskalofilstwa ruskiego, p. Didyckij, wystąpił z listem otwartym do metropolity, w którym, w słowach nader pokornych, tłomaczy mu, że „Matyca" uczyniła to dlatego, ponieważ metropolici nie dość energicznie wystąpili przeciw fonetycznej pisowni, i prosi go mimo to, że uchwała nie może już być cofniętą, aby błogosławił Towarzystwo, które opiera się na zasadzie, że „istnienie, siła i wielkość rosyjskiego narodu opiera się na świadomem poczuciu łączności całego narodu i na nierozerwalności rosyjskiego narodu od jego narodowej (t. j. prawosławnej) cerkwi". P. Dudycki zwraca się tedy do katolickiego księcia kościoła z prośbą o błogosławieństwo dla Towarzystwa, stojącego na gruncie prawosławia. Metropolita Szeptycki nie odpowiedział dotąd na to bezczelne żądanie.

Liczne opisy nędzy, jaką cierpieć muszą lekkomyślne ofiary rusko-pruskiego biura pośrednictwa pracy w Nowym Bieruniu, a jakie w ostatnich czasach przyniosły dzienniki galicyjskie, tłomaczyło „Diło" jako oszczerstwa polskie (sic!), rzucone ze złości i zazdrości na tę piękną instytucyę. Ciekawa rzecz, co powie teraz, skoro analogiczny opis nędzy, w którą popadło dwunastu chłopów z Czernilawy pod Sokalem, dawszy się wziąć na lep obietnic nowobieruńskiego biura, zamieścił „Hałyczanin", dodając, że chłopom tym, mimo przysłanego wezwania, aby przyjeżdżali, dlatego nie dano pracy, ponieważ nie chcieli przyjąć pośrednictwa jakiegoś faktora żydowskiego z Krakowca. Okazuje się tedy, że biuro nowobieruńskie jest nietylko rusko-pruskiem, ale także żydowsko-pruskiem. Ta trzecia jego cecha rzuca znowu wiele światła na akcyę emisyjno-zarobkową, jaką prowadzą Rusini, „na złość polskim panom", skazując na nędzę, stratę drogiego czasu, sił i pieniędzy, swoich własnych chłopów rodaków.

K. S.

Umiastowienie teatru miejskiego.

„Czytelnia artystów teatru miejskiego w Krakowie" wniosła do Rady miejskiej następujące pismo:

„W sprawie przyszłego kierownictwa teatru miejskiego w Krakowie zabierali już głos politycy, prawnicy, dziennikarze, poeci, autorowie dramatyczni, artyści-malarze, milczeli jedynie artyści dramatyczni, którzy przecież tworzą niezbędną podstawę i organizm teatru, będąc przytem koniecznym czynnikiem żywotności literatury dramatycznej. Dzisiaj, zachęceni przykładem, wolni wszakże od wszelkiej agitacyi za tym lub owym kandydatem, ośmielają się odnieść do Prześwietnej Rady miejskiej z prośbą o wzięcie teatru w bezpośredni, a wśród danych warunków dla literatury dramatycznej, teatru jego pracowników, oraz dla gminy korzystny zarząd miejski. Sprawę „umiastowienia" lub „ukrajowienia" teatru krakowskiego popierał słowem [illegible] piórem już przed 14 laty znakomity publicysta, doskonały znawca teatru, były jego wielce zasłużony dyrektor Stanisław Koźmian, a zdanie jego podzielali i podzielają wszyscy jego następcy, a nawet obecni kandydaci na teatr krakowski i wielu członków Prześwietnej Rady bez różnicy przekonań społecznych i politycznych.

„Wątpliwości nie ulega, że z umiastowieniem teatru podniesie się jeszcze wyżej poziom artystyczny i znaczenie teatru krakowskiego, mającego niespożyte zasługi w rozwoju polskiej sceny. Jednolity kierunek umożliwi nietylko doborowy układ repertoaru, ale nadto „umiastowiony" teatr znajdzie zawsze pierwszorzędne siły artystyczne, które chętniej w teatrze administrowanym przez gminę, niż przez prywatnego przedsiębiorcę, poszukiwać będą stałego punktu oparcia.

„Kierownik artystyczny, mianowany przez Prześwietną Radę miejską, skuteczniej niż każdy prywatny przedsiębiorca pracować może dla dobra jego kierownictwu poruczonej instytucyi. Oczywiście dodany mu być musi zawodowy, teatralny administrator, również wybierany, a względnie stale mianowany, przez Prześwietną Radę. Wobec zamiłowania krakowskiej publiczności do teatru, dzięki wyrobionemu smakowi artystycznemu, wobec przejazdu dwa razy w roku zakordonowej publiczności, wobec subwencyi Wysokiego Sejmu, która nawet w razie objęcia teatru w zarząd gminy zupełnie słusznie podwyższoną być winna, o stratach materyalnych nie może być mowy, nie ma bowiem potrzeby podwyższania kosztów obecnej prywatnej administracyi.

„Pesymistyczne zapatrywania niektórych jednostek o istnieniu jakiegokolwiek ryzyka wobec powyższych danych ustąpić winny, dodać zaś wypada, że tak praktyczna gmina, jak morawskiego miasta Berna, od szeregu lat prowadzi teatr w zarządzie własnym z bardzo dobrym materyalnym rezultatem.

„Kraków, jako duchowa stolica Polski, położona w jej sercu, jest w możności utrzymania bez ryzyka na prawdę dobrego teatru, do czego atoli prowadzi tylko droga własnej administracyi. Artyści dramatyczni, którzy do tej chwili przeszło przez cały wiek, przy obejmowaniu teatru przez kogokolwiek, uważani byli za mniej lub więcej potrzebne, a niekiedy zbytkowne meble, dzisiaj świadomi swej wartości i godności, po raz pierwszy jako istoty żywe, oddające całą swą duszę, życie, kulturę i ciężką pracę na usługi sztuki dramatycznej, zabierają głos w sprawie tak doniosłej oraz żywotnej, i proszą Prześwietną Radę król. stoł. miasta Krakowa o wzięcie teatru miejskiego w Krakowie w zarząd własny, dodając, że na razie jednoroczna próba dać może dowód słuszności tej petycyi.

Artyści teatru miejskiego w Krakowie, zawiązani w stowarzyszenie pod nazwą „Czytelnia teatru miejskiego w Krakowie".

Nie da się zaprzeczyć, że na dotychczasowym systemie wydzierżawiania teatru miejskiego w Krakowie najgorzej wychodzili ci właśnie, którzy byli nerwem, jego integralną, bo wykonawczą siłą: artyści dramatyczni. Przy zmianie dyrekcyi rozważa się tylko kwestyę uzdolnienia przyszłego dzierżawcy teatralnego, kwestyę pokładanych w nim, mniej lub więcej jego przeszłością usprawiedliwionych, nadziei; nie myśli się natomiast i w rachubę nie bierze się tych, którzy byli duszą teatru: artystów dramatycznych.

Wygląda to nieraz tak, jak gdyby nowy dzierżawca teatru miał dopiero przynieść ze sobą znajomość sztuki aktorskiej i naukę jej, od abecadła scenicznego, rozpocząć z artystami, długą i chlubną nieraz mającymi za sobą przeszłość. Pojmujemy tedy w zupełności gorycz tych ludzi, z jaką w obronie swej godności stając, twierdzą, że przy sposobności takiej uważani są niejako za martwy inwentarz sceny. Artysta, który wysługiwał się teatrowi przez długi szereg lat, nagle czuje się zagrożonym na swojem stanowisku, bo miasto wypuszcza w przedsiębiorstwo całą scenę. Od zapatrywania osobistego, od „widzi mi się" przyszłego dzierżawcy, zależy wtedy los współpracowników i współpracowniczek sceny. Rola nie kinkietowa już, lecz życiowa, jaką przymusowo w takich razach przyjąć muszą, nie może chyba zachętą być dla nich do żmudnego a niewdzięcznego zawodu.

Ale nietylko ze stanowiska interesów aktorskich, ale ze stanowiska dobrze zrozumianego interesu sceny praktyce tej kres położyć należy. Policzmy, ilu artystów i artystek straciła scena krakowska przy zmianach dzierżawnych? Cobyto był dzisiaj za zespół artystyczny, gdyby ci wszyscy przez dzierżawców teatralnych rozprószeni, a w różnych teatrach pracujący obecnie artyści, znaleźli się dzisiaj na scenie naszej? Rozpędza ich czasem subjektywne zapatrywanie dzierżawcy, czasem obawa przed ryzykiem finansowem, na które nie może sobie pozwolić jednostka, lecz na którą zdo[illegible] mogła gmina, ciało zbiorowe.

Teatr — to przecież nie tylko gmach i rekwizyta — teatr, to przedewszystkiem repertoar, a repertoar, to utwory dramatyczne i aktorzy. Komisya teatralna stwierdziła u nas lukę w personalu aktorskim i nagły ubytek utworów dramatycznych z powodu nieporozumienia między dyrekcyą i autorami dramatycznymi. Z jakiemi nadto trudnościami obecny kierownik sceny miał do walczenia po objęciu dzierżawy na punkcie repertoaru, gdy część artystów przeniosła się na scenę lwowską, wiemy o tem wszyscy. Na takie przejścia będzie też scena krakowska zawsze narażaną, dopóki kierownictwo jej spoczywać będzie w rękach prywatnego przedsiębiorcy, ograniczonego nadto na sześcioletni okres działania. Każdy rozpoczynać będzie musiał gospodarkę na nowo: zacząwszy od zaopatrzenia sceny w inwentarz, a skończywszy na skompletowaniu sił aktorskich i repetoarze.

Dlatego myśl umiastowienia sceny naszej coraz więcej, jak słyszymy, znajduje zwolenników. Na wszelki sposób Rada miejska powinna ją pod głęboką wziąć rozwagę, zanim o nowej dzierżawie teatru zadecyduje.

W obronie naszego przemysłu artystycznego.

Znany chlubnie krakowski zakład wyrobu witrażów, oszkleń artystycznych i mozaiki szklanej prof. W. Ekielskiego i A. Tucha ogłasza do ks. P. Haczeli, gwardyana Franciszkanów w Krakowie, list otwarty, który jest ważnym dokumentem publicznym, jeżeli treść jego polega na objektywnem przedstawieniu rzeczy. A nie mamy wobec autorów otwartego listu wątpić o prawdziwości zarzutów, które czynią ks. gwardyanowi. List otwarty przedstawiwszy działalność artystyczną wspomnianego zakładu, któremu powierzono wykonanie witraży do kaplicy św. Zofii i kaplicy Olbrachta na Wawelu, zwraca się następnie przeciwko ks. gwardyanowi Franciszkanów w Krakowie, zarzucając mu na podstawie faktów forytowanie obcej i to gorszej firmy w Insbruku. Po przytoczeniu faktów z przeszłości, przechodzą autorowie listu do ostatniego faktu z ostatnich czasów. Oto co piszą autorowie listu otwartego:

„Szczęśliwym zbiegiem okoliczności trafia się, że na zewnętrznej ścianie poważnego gmachu kościoła Konwentu umieszczoną ma być mozaika według kartonu artysty-malarza Tadeusza Popiela. Jeszcze w czasie, kiedy otrzymaliśmy zamówienie na wyżej wspomniane witraże, ks. gwardyan przyrzekł nam także wykonanie tej mozaiki; w rozmowach ocenialiśmy w przybliżeniu koszt figuralnej mozaiki, mierzącej 6 m^2, na około 6800 koron. Gdy suma ta przy najwykwintniejszym wykonaniu słuszna, wydała się ks. gwardyanowi zbyt wysoką, podaliśmy cenę mozaiki, według kartonu nam przysłanego, na 4330 koron. Nie chcąc się jednak w tej naszej kalkulacyi mylić, prosiliśmy sami, by ks. gwardyan zażądał dla porównania oferty od którejkolwiek ze znanych fabryk mozaiki. I znów zakład insbrucki był tym wybranym, jakkolwiek istnieje szereg bez porównania lepszych, starych, poważnych firm włoskich. Otóż z dawna to czujemy — choć udowodnić byłoby to trudno — że Insbruk ceny swe w Galicyi do ostateczności obniża, aby tylko nam szkodzić. Zresztą stopień doskonałości wykonania mozaiki zależy nadewszystko od skrupulatności w podziale, w wielkości i jakości poszczególnych kamyczków szklanych, a zatem od włożonej pracy; można więc wogóle rozróżnić znaczny szereg stopni w dokładności wykonania, od najlepszego, do ledwie dostatecznego. Te dwa motywy skłoniły zapewne Insbruk do tego, że cena zaoferowana za tę mozaikę jest śmiesznie małą i wynosi koron 1750 za 6 m^2 mozaiki figuralnej — zatem najtrudniejszej!

„Mimo to oświadczyliśmy ks. gwardyanowi, że i za tę kwotę podejmiemy się wykonania, a to w tym celu, aby nie dać się ugiąć w walce konkurencyjnej i aby dać poznać nasz stopień wykonania mozaiki. Na objekcyę ze strony ks. gwardyana, jakobyśmy tego robić nie umieli, a co gorzej, że robotę damy do wykonania gdzieindziej a następnie za swoją podamy — oświadczyliśmy, że wolno mu będzie każdej chwili przyjść do naszego zakładu i sprawdzić, że mozaika w całości u nas będzie wykonaną, a jeśliby mimo naszych starań wykonanie nie odpowiedziało wymaganiom autora-artysty i jego, do wynagrodzenia żadnej nie będziemy rościć pretensyi i mozaika nie zostanie osadzoną. Na postawiony zaś nam warunek skończenia i osadzenia mozaiki do dnia 15 czerwca b. r. (rokowania miały miejsce dnia 15 kwietnia b. r.) przystaliśmy także, mimo iż jestto minimalny przeciąg czasu. Usłyszeliśmy bowiem z ust ks. gwardyana argument - znaczący, że robota oddaną być musi w tym terminie, z powodu opuszczenia przezeń krakowskiego konwentu. Widząc nareszcie, że nie zdołaliśmy mimo wszystkie ustępstwa przekonać ostatecznie ks. gwardyana, oświadczyliśmy gotowość wykonania mozaiki tej zupełnie bezinteresownie (znowu z warunkiem uznania autora i jego samego).

„Na to spotkała nas jednak całkiem nowa objekcya, że nie chcący być znanym fundator tej mozaiki nie będzie się godził na to, abyśmy w ten sposób zajęli jego miejsce; wtedy zaproponowaliśmy, aby na mozaice był on obok nas także wymieniony — a to w tej myśli, że jako dobry Polak przyjmie tę ofiarę naszą, a nawet cieszyć go to będzie, jeżeli jego ofiara wykonaną zostanie w kraju. — Wtedy ostatecznie obiecał nam Przewielebny ks. gwardyan wziąć rzecz całą raz jeszcze pod rozwagę. Jednakowoż nazajutrz oświadczył, że wszystkie argumenta są całkiem bez znaczenia i celu, ponieważ jeszcze w trakcie rokowania z nami robotę oddał już do Insbruku, a to idąc rzekomo za wolą nieznanego nam ofiarodawcy!"

O ważności tej sprawy nie potrzeba się rozwodzić. Mamy prawo imieniem publiczności domagać się, ażeby ją wyjaśniono i z korzyścią dla kraju załatwiono. Wydział krajowy, dając konwentowi subwencyę na restauracyę świątyni krakowskiej, nie myślał, że grosz polski powędruje do Insbruku. Jeżeli można, to należy zamówienie w Insbruku cofnąć i oddać je firmie krajowej.

Do Emaus.

W ów wieczór cudny, pełen fiołkowej woni.
Wracającym do Emaus stanę widmem słońca,
A oni schylą czoła, wołając: „Rabboni"
I dusze im rozdźwięczą.. jak harfa grająca...

Rubin blasku utopię w źrenicach mych sennych —
Krwawe blizny męczenne zmyję lilią wodną —
Złoto gwiazdy wieczornej w twarz spoję pogodną,
By zakwitły im dusze od blasków promiennych.

Będzie cisza... traw przędze u stóp moich spoczną —
Białe lilie nawodne zadźwięczą w kielichy,
A nad niemi, wnikając w przestrzeni dal mroczną,
Będę płonął, jak srebro... ogromny i cichy...

Jan Pietrzycki.

Kronika.

Kraków, 25 kwietnia.

Na ofiary wojny w zaborze rosyjskim. Krakowski komitet niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem wydał nową odezwę, w której zakończeniu czytamy:

„Przystępując do działania, nie oddajemy się złudzeniu: wiemy, iż największa nawet ofiarność ubogiego kraju sprostać nie może potrzebom, wywołanym ogromem klęski. Ran cierpiących braci naszych zagoić nie możemy; dajmy im przynajmniej pewne ukojenie, udowadniając czynem, że w ich cierpieniu i biedzie wyciągają się do nich z pomocą wszystkie bratnie nasze dłonie. Przystępując do działania, ufamy, iż bez względu na polityczne i społeczne obozy, zjednoczymy się dzisiaj wszyscy w wielkim akcie ludzkiej i narodowej solidarności w cierpieniu.

„Aby osiągnąć tę powszechność pomocy dla braci naszych rannych i głodnych, zwracamy się do wszystkich w Galicyi Rad powiatowych i zwierzchności gminnych, wszystkich instytucyj, stowarzyszeń i redakcyj pism, oraz wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą o nadsyłanie nam swych datków i z wezwaniem do organizowania wszędzie komitetów miejscowych dla zbierania składek „dla rannych i głodnych" z równoczesnem zawiadomieniem sekretaryatu naszego o zawiązaniu komitetu i rozpoczęciu czynności, pod adresem: Komitet niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem, Kraków, plac WW. Świętych l. 6, I piętro.

„Wszystkie składki (których spis ogłaszać będziemy w dziennikach) upraszamy nadsyłać pod adresem skarbnika komitetu, brzmiącym: Mieczysław Sędzimir, dyrektor Filii Banku kraj., Kraków, Rynek gł. l. 19, I p."

„Chłopi" Wład. Reymonta. Na zapytania prenumeratorów naszych odpowiadamy, że druk rozgłośnej powieści autora „Ziemi obiecanej", która w swoim czasie takiem u czytelników naszego pisma cieszyła się uznaniem, nieodwołalnie rozpoczniemy zaraz z początkiem maja. Jak już wspominaliśmy, trzecią część „Chłopów" wyprzedzi obszerniejsze streszczenie części I i II. Każda z części tej znakomitej tetralogii powieściowej, tworzy zresztą odrębną dla siebie całość.

Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w r. 1528 za przyczyną św. Floryana, odprawi się w poniedziałek 1 maja b. r. w kościele parafialnym na Kleparzu.

Z minionych świąt. O minionych dwóch świętach Wielkanocnych nie ma wiele do powiedzenia. Przeważnie bowiem święta te przeszły przy pogodzie słotnej i wietrznej, tak dalece, że chwilami mieliśmy nieznaczny zresztą opad śniegowy. W wielką sobotę pod wieczór wypogodziło się trochę, to też zaraz ruch wzmógł się na ulicach, któremi tysiące ludzi spieszyło do świątyń na resurekcye. Największe tłumy zdążały do katedry na Wawelu, gdzie nabożeństwo resurekcyjne w otoczeniu kanoników odprawił odprawił ks. biskup Nowak, który też nazajutrz w pierwsze święto odprawił sumę, podczas której bardzo piękne i do chwili zastosowane kazanie wypowiedział ks. prałat Bandurski. W wielką niedzielę do południa ruch na mieście był mały, tembardziej, że do tej pory nie krążyły tramwaje ani dorożki. Z wielkich, oficyalnych niejako przyjęć, odbyło się w pierwsze święto popołudniu „święcone" u delegata dra Federowicza, na którem zgromadził się prawie cały świat obywatelski i urzędnicy z Krakowa. Wspólne „święcone" urządziło też wiele instytucyj towarzyskich i filantropijnych, z tych wymienić należy „święcone" dla 56 chorych w szpitalu OO. Bonifratrów.

---

rozstałby się za żadne pieniądze, ale nawet krył je przed zwrokiem profana.

We wnętrzu sklepu tymczasem Joasia pokazywała Robinowi przyniesione dwie maryonetki, wystrugane z drzewa, z woskowemi główkami, przybrane w strzępki jaskrawe.

— O!.. To jest Meluzyna, a to szlachetny rycerz. — Mam jutro grać jej historyę, a jakże... kiedy Meluzyna ma mieć rybi ogon... Więc jak? co?... — pyta natarczywie.

Zafrasował się Robin, nie na żarty.

— Rybi ogon... powiadasz? Hm, trzeba to jeszcze zobaczyć... Zaraz! Poszukamy...

I stary podreptał, grzebać się w pyle odwiecznych ksiąg. — Potem, zasiedli razem, jak dwaj dobrzy i rozumiejący się przyjaciele — i długo radzili wspólnie.

Joasia już dawno odbiegła, a stary Robin późno w noc siedział przy mgławem świetle olejnej, staroświeckiej lampy, oparłszy głowę na rękach.

Zdziecinniały starzec — marzył...

Mała włóczęga, o średniowiecznej twarzyczce, wcielała się niespodziewanie w jego odwieczną tęsknotę — budząc wszystkie uczucia spóźnionego, idealnego ojcowstwa.

Umysł jego, odwykły od życia realnego, nie zdawał sobie jasno sprawy ze środowiska, w jakiem żyła dziewczyna z mocy, jakie ją kształtowały — czuł tylko jej wdzięk oszalały, śmiech jej i ironię nad własną istotą — cały czar jej istnienia, samolubny i słodki, — bezświadomy i zagadkowy.

Odtąd upłynęło wiele dni zimowych, dni oczekiwań nudnych i nijakich — a w tych dniach, nieco błogosławionych godzin, kiedy Joasia-Simona przybiegała do swego najlepszego przyjaciela, którego nauczyła się nazywać „ojcem Robinem".

Godziny te spędzali teraz nie w ponurym sklepie, ale w owej tajemniczej, ślepej izbie poza nim, która teraz straciła swój charakter bezładnego składu skarbów, między którемi mieścił się biedny tapczan, biednego ich stróża — a stała się komnatą godną królewny — i to — legendowej.

Zresztą żył przypadkowo — chlebem i solą.

Takim był w owej epoce stary Robin, ten puszczyk o powierzchowności zarazem spłoszonej i ironicznej, a duszy pełnej uwielbienia... i takim, zdawało się pozostanie aż do końca życia.

Na trzeci dzień, pod wieczór, rzecz niebywała! stary Robin wychylił się ze swego kąta i siadł skulony, spłowiały, jakby pajęczyną powleczony, na ławie w niszy, pod swem oknem

Załosny sąsiad, pan Psuja, aż oczy przetarł Ciekawość go piekła — zbliżył się. Robin nie uciekł, pierwszy zagadał:

— Dobry wieczór. Co słychać?

Żałosny uszom nie wierzył.

— Chcecie panie wiedzieć... niby na naszym przedmieściu? Ano, starą Małgorzatę, co ma tu dom na podle — złodzieje okradli, sąsiad Szymon syna żeni...

Rzucił okiem. Robin siedzi milczący, nie zdaje się słuchać.

— Komedyanci przyjechali...

Robin podniósł głowę:

— Co?... hę?... Aha!...

Pan Psuja uczuł się na właściwym gruncie:

— Stoją na polu, za basztą sukienników, bo nie chcą złożyć opłaty miejskiej, a gawiedź i tam się ciśnie, aby na hece popatrzeć, — skrzywił usta. — Jakby było na co! Jest tam fagocista, chudy jak flet, karzeł, małpa, skoczek, jakaś stara kobieta, co odgaduje przyszłość — i dziewczynka-błazenek, sprytna koza, co ma teatrzyk maryonetek, i różne cudaczne historye o nich opowiada. Ale przecie ona była u was, panie?

Nie dokończył, bo dojrzał ją samą, — zdyszaną, wesołą, biegnącą z odkrytą głową wprost ku staremu Robinowi.

— Jestem, panie... przyszłam, bo... bo mi czegoś od was potrzeba...

— Bardzo dobrze, Joasiu...

Zebrał stare kości z możliwym pośpiechem, i znikli oboje we wnętrzu sklepu, bez żadnej uwagi na pana Psuje, który pozostał na ulicy z otwartemi ustami. Aż zaczerwieniły mu się bezkrwiste uszy, wzruszył ramionami, nakreślił kółko na czole, i pożerany ciekawością, wrócił do swojej niszy, z której wystąpił, powodowany wyższą siłą, jak cudotwórca z obrazu.

Nagle i odrapane ściany znikły, ścmione przez makaty jedwabne, przez gobeliny, opowiadające bajki tysiąca nocy i jednej, przez sprzęty, pomyślane przez marzycieli, a wykonane przez posłusznych dyabłów, wzamian za zapisaną cyrografem duszę twórcy.

Na wezgłowiu przejętem tajemnicą jakiejś nieśmiertelnej woni, Simona Joasia przeciąga swe smukłe ciałko, pod światłem lampy arabskiej, zwisającej się ze sklepionego pułapu i siejącej światło jedyne, złoto-fiołkowe na jej główkę marzącą niewiadome rzeczy... U stóp jej drzemie czarny pies i czarny kot, a w gotyckiem krześle siedzi skulony, szczęśliwy Robin, najczęściej z wielkim jakim foliałem na kolanach, opowiadając historye cudowne i mądre, jakie potem służą za treść przedstawieniom maryonetek, odgrywanym przed gawiedzią podmiejską, która ich również nie rozumiała.

A przecież pod ciepłem wielkiej, bezgranicznej tkliwości Robina, pod światłem jego jasnej cichej duszy, wśród tworów sztuki tak czystej, że materya zdawała się uduchowioną dotknięciem genialnej dłoni i wśród tchnienia myśli, które bezwiednie wdychała wraz z powietrzem w Joasi dokonała się pewna zmiana.

Jej słowa pozbyły się prostactwa, jej gesty stały się rytmiczne, a fantazya rozwinęła się jak wachlarz z pawich piór, naokół iście ptasiego jej mózgu.

I przyszła wiosna. Kamienie zadrżały, mury pobladły, serca chciały uciec z piersi stęsknionej.

A kiedy Robin pewnego dnia wiosennego czekał na ukochaną dziewczynę, przyciskając czoło do kraty, jak więzień stęskniony do światła, ujrzał ją taką, jaką zdawało mu się pierwszy raz ją widzi.

Idzie nie idzie — lecz płynie, nie płynie — lecz leci, nie leci — lecz wieje... jak sama wiosna!...

Przez próg przeskoczyła, śmieje się i łasi.

— Jedziemy!...

Zachwiał się starzec — patrzy na Joasię. Ona wzrokiem daleko wybiega — oczy jej są tęskne, a pierś dziewczęcą.

Robin milczy. Skulił się w sobie, zwinął...

Joasia zdziwiona ciszą, spogląda nań wreszcie. Na oka mgnienie — wzruszył ją. Całuje jego biedną głowę, jego starcze oczy, jego ręce.

— Moja córko, córko...

— Drogi „ojcze Robinie!"

Ale zaraz wybiega w świat!...

Od progu już słyszy wołanie ciche, niedołężne:

— Weź to, weź... Zabierz...

I stare, trzęsące się ręce, podają jej — pozytywkę...

. . . .

Robin siedzi w tym samym kącie, na tem samem miejscu, co przed kilku miesiącami.

U nóg jego leży łysy kot i pies bez ogona.

Wszystko tak samo.

I Robin ten sam — aż póki nie nadszedł wieczór.

Wtedy — podniósł się i szedł krokiem pewnym, jakby odzyskał spotęgowane, młodzieńcze siły — do drugiej izby.

Otworzył drzwi. Tak — więc to nie był sen.

Oto komnata, gdzie Joasia Simona — jego córka, przeciągała swe smukłe ciałko na wezgłowiu makat — gdzie arabska lampa rzucała swe złoto-fiołkowe światło, na szarość gazy i na rosę dyamentowych szkiełek jej hecarskiej sukienki. Oto jest pałac ułudy, rozwiany w mgłę o świcie.

Patrzył długo... Zaczem rysy jego stężały — w oczach zestrzelił się błysk ponury i błędny — i dobroduszny, łagodny starzec, mamrocząc coś do siebie, poszedł do sklepu, wyszukał między stosem żelastwa wytwór sztuki epoki barbarzyństwa, berdysz o nitowanem złotem ostrzu — a uchwyciwszy go krzepko w obie dłonie, wrócił do komnaty, i począł na oślep siec, druzgotać, rozdzierać i niweczyć — cały ten przepych z krainy snów — wśród sierocego wycia psa, i miauku kota, co przerażone tuliły się do jego stóp — aż ostatnim rozmachem zdruzgotał lampę arabską, złoto — fiołkową z której wonna, płonąca oliwa, żywym ogniem, i ofiarnym namaszczeniem spadła na ten stos kosztowny, na którym spłonąć miało na popiół jego starcze serce.

Na drugi dzień, w drugie święto, ruch w mieście był znacznie większy, sklepy i magazyny pootwierane, a ulicami, prowadzącemi na Zwierzyniec, mimo niepogody, dążyły tłumy pod kopiec Kościuszki, gdzie u stóp kościoła św. Salwatora odbywał się tradycyjny „Emaus". W dniu wczorajszym panował też przywilej urządzania „śmigusa", chociaż zwyczaj ten niknie z roku na rok i nielicznych już ma zwolenników, tem więcej, że naturalny z obłoków padający śmigus mógł najwytrwalszego amatora zlewań wodą zniechęcić do tej rozrywki.

I na tych dwóch dniach skończyły się „święta", do których tyle nadziei przywięzywaliśmy, na które tak się cieszyliśmy, a które z racyi niepogody nie zeszły nam tak mile, jak przejść powinny. I na ogół przyjęcia były skromniejsze, wiele domów wcale tego roku „święconego" nie urządziło, przeznaczając pieniądze na ofiary wypadków w caracie. Dzisiaj, we wtorek, obchodzony przez niektórych jako „trzecie święto" odbędzie się, o ile pogoda pozwoli, na stokach Krzemionek „rękawka", zamykająca oficyalnie uroczystości i obchody świąteczne.

Na „zapomogi narodowe" dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy": A. Witkowski 10 kor., ks. J. Białas 5 kor., zebrane u p. Krudowskich 1 kor. 40 hal., E. H. 1 kor., grono przyjaciół i znajomych ś. p. dra H. Mańkowskiego ze Szwajcaryi (50 fr.) 47 kor. 60 hal., a grono jego z Berna (szwajcarskiego) 19 kor. 4 hal.

Razem dotąd 2826 kor. 66 hal.

Na związek pomocy narodowej w Krakowie w celu uczczenia pamięci nieodżałowanego ś. p. dra Henryka Mańkowskiego zebrali 50 franków koledzy i znajomi ze Szwajcaryi. — Niezależnie od powyższej kwoty grono przyjaciół z Berna szwajcarskiego zamiast garści kwiatów na mogiłę ś. p. Henryka Mańkowskiego składa 20 franków na tenże cel.

Sprawy miejskie. W bieżącym tygodniu nie będzie posiedzenia Rady miejskiej, ani posiedzenia żadnej sekcyi, wskutek czego sprawa dzierżawy teatru, która przedtem rozpatrzoną jeszcze być musi przez sekcyę prawniczą, odwlecze się znowu o dni kilka lub kilkanaście.

Prezydent miasta dr Leo powrócił w niedzielę ze Lwowa do Krakowa, gdzie jeździł za interesami gminy. Głównym zaś celem wyjazdu do Lwowa była sprawa budowy wielkiego kolektora od ulicy Rakowickiej przez plac Aryański i Grzegórzki do Wisły. Kolektor ten, którego koszt wynosić ma 200.000 koron, ma odwodnić całe to terytoryum, leżące w obrębie trzech gmin, a to Krakowa, Olszy i Grzegórzek. Budowa jego łączy się ze sprawą ewakuacyi Wawelu o tyle, że chodzi o uzdrowotnienie gruntów w Olszy pod budowę wielkich koszar artyleryi przeznaczonych, a następnie budowa kolektora potrzebną jest ze względu na osuszenie cmentarza, odwodnienie Grzegórzek i gościńca do twierdzy prowadzącego. Według zapewnień komendanta I korpusu, generała Horsetzkyego, ministerstwo wojny gotowem jest podwyższyć kwotę, przeznaczoną do wspólnych kosztów tej budowy. We Lwowie znów uzyskał prezydent miasta, dr J. Leo, od marszałka krajowego hr. Badeniego przyrzeczenie udziału i pomocy kraju w zamierzonej budowli, tak ważnej ze względów hygienicznych i komunikacyjnych dla miasta. Drugą ważną sprawą gminy Krakowa, w której prezydent Leo uzyskał przychylenie się kraju, jest rozszerzenie doskonale prosperującej targowicy miejskiej w takich rozmiarach, by miała charakter wielkiej targowicy eksportowej. Rozchodzi się o to, by najkonieczniejsze i najpilniejsze roboty i budowle na targowicy w bieżącem lecie dokonane być mogły przed rozpoczęciem jesiennego sezonu targowego.

W teatrze miejskim odbędzie się 1 maja przedstawienie na dochód technicznego personalu teatralnego. Odegrane zostaną: „Pomyłka", komedya w 1 akcie z francuskiego, oraz komedya w 3 aktach Moliera p. t. „Chory z urojenia". Przedstawienie to zalecamy gorąco publiczności, która z pewnością przyczyni się licznym udziałem w widowisku do dochodu, przeznaczonego dla cichych pracowników sceny, dla tych, których przy przedstawieniach nigdy się nie widzi, owoce jednak ich pracy tak często się podziwia.

Niepożądana oszczędność. Publiczność, która zresztą bardzo licznie stawiła się na przedstawieniach w teatrze miejskim podczas minionych dwóch świąt, uskarżała się na przesadne zimno, jakie na przedstawieniach (w niedzielę wieczór, a w poniedziałek popołudniu i wieczór) panowało wskutek nieopalania kaloryferów. Zarówno zimno to odczuwali widzowie jak i artyści i artystki, którzy w lekkich kostyumach (w „Królewnie Pokrzywce") musieli występować na scenie. Oszczędność taka w porze zimnej i słotnej, obfitującej w epidemie, jest ze strony teatru conajmniej, że nie chcemy się dosadniej wyrazić, dziwną.

Przypominamy, że jutro 25 bm. o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu „Spójni" (Grodzka 43) odczyt p. Andrzeja Niemojewskiego p. t. „Rosya i Polska wobec wojny na dalekim wschodzie".

Z kroniki wypadków. Przez ubiegłe dwa dni świąt, jak zwykle przy nadarzonej okazyi, wskutek „święconego" podochmielenia nie obeszło się bez kilkunastu wypadków, w których interweniowały: pogotowie Towarzystwa ratunkowego i władze policyjne. Z wypadków tych dwa mają większe rozmiary. I tak, wczoraj na „Emausie" stolarz Mikołaj Stankowski ciężko poranił nożem Franciszka Ulepośnickiego, rywala swego, o wdzięki najpiękniejszej Franciszki Zapatowiczówny; onegdaj znów o godz. 9 wieczór w chwili, kiedy proboszcz parafii św. Floryana, ks. dr Kulinowski, rozmawiał na plebanii ze swoim wikarym, nagle padł strzał przez okno. Zawiadomiona o wypadku policya w tej chwili zarządziła śledztwo, które wykazało, że strzał, dany z fuzyi myśliwskiej, nabitej śrutem, dany był z odległości 120 kroków przez ogród z domu pod l. 22 przy ulicy Pawiej. Sprawca tej niebezpiecznej a zuchwałej zabawki pociągnięty zostanie do odpowiedzialności sądowo-karnej.

Ślub. W Zaborowie odbył się dziś ślub dra Michała Siedleckiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, z panną Ireną Wolską, córką ś. p. Franciszka i Ludwiki z Günthrów.

Oszustwo asekuracyjne. Ze Stanisławowa donoszą: Na tamtejszym dworcu kolejowym uwięziono przed kilku dniami Henzla Feuera, kupca z Tłumacza. Feuer dopuszczał się od dawna oszustw przy pomocy asekuracyi, wykrył je wreszcie i doniósł o tem do wiadomości prokuratoryi. W te nieczyste machinacye asekuracyjne wmieszanych jest jeszcze wiele innych osób. Dalsze śledztwo, które się odbywa w Tłumaczu, wykryje prawdopodobnie dokładnie te oszustwa.

„Meningitis". Z Wieprza (powiat Wadowice) piszą nam: W tych dniach skonstatował u nas dr Wróblewski z Andrychowa jeden wypadek śmierci z powodu zapalenia opon mózgowych. Umarło 9-letnie dziecko.

Ze Strumienia (na Śląsku) piszą nam: Epidemia zapalenia opon mózgowych na Śląsku przybiera coraz szersze rozmiary. Pierwsze wypadki stwierdzono w powiecie bialskim w gminie Zarzecze z początkiem marca, obecnie pojawiają się zachorowania także i w innych powiatach. Największa jednak liczba chorych przypada na Zarzecze z kilku najbliższemi sąsiedniemi gminami. Od początku epidemii do dnia dzisiejszego zachorowało w wymienionych miejscowościach 26 osób w wieku od 1 do 18 lat. Z tych zmarło 10. Z rekowalescentów dwoje ogłuchło, jedno straciło wzrok, reszta pozostaje nadal w leczeniu. W celu możliwego zapobieżenia szerzenia się choroby, rząd śląski urządził w gminie Zarzecze prowizoryczny szpital na 18 łóżek w obszernym domu gminnym, gdzie przymusowo lokuje się chorych. Do opieki nad chorymi wydelegowano siostry zakonu Franciszkanek z Opawy. Wszelkie wynikłe z urządzenia szpitalu koszta pokrywa kraj. Ordynacyę lekarską w szpitalu powierzył rząd dr Piskowi, byłemu lekarzowi szpitala św. Łazarza, Krakowianinowi, osiadłemu na Śląsku.

Organizacya szkół. Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Rajsko (Podgórze) z zakresu szkolnego w Kosocicach i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Rajsku; gminę Wesołów (Brzesko) z zakresu szkolnego w Zakliczynie i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Wesołowie; przeniosła 1-klasową szkołę w Grudnie Dolnej (Pilzno) do Grudny Górnej; przekształciła: 4-klasową szkołę ludową żeńską imienia św. Anny w Krakowie na 3-klasową szkołę wydziałową żeńską połączoną z 4-klasową szkołą pospolitą; 4-klasową szkołę w Bołszowcach (Rohatyn) na 5-klasową mięszaną; tudzież 1-klasowe szkoły ludowe na 2-klasowe w Załużu (Jaworów), w Turce (Kołomyja), w Słobódce leśnej (Kołomyja); postanowiła budowę 1-klasowej szkoły w Ulanicy (Brzozów), 2-klasowej w Turzy (Gorlice), w Grojcu (Biała), wszystkie przy pomocy zasiłku z krajowego funduszu szkolnego.

Spolszczenie gimnazyum niemieckiego. Z Brodów piszą nam: I znowu wrócił akt w sprawie spolszczenia gimnazyum naszego z namiestnictwa, które żąda dokładniejszej uchwały co do zrzeczenia się praw przysługujących dotąd gminie, a mianowicie zrzeczenia się 76.000 kor., opłacania 10.000 koron rocznie, do których gmina była obowiązaną, ale przez długi przeciąg lat nie płaciła, bo rząd zwolnił ją od tego dodatku utrzymania budynku w należytym porządku i t. d.

We Frysztacie (na Śląsku) odbędzie się d. 30 b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy konstytucyi 3 maja. Na program złożą się: słowo wstępne, deklamacya i przedstawienie amatorskie.

Zmarli.

Floryan Wójtowicz, przeżywszy lat 67, zmarł dnia 19 b. m. w Opatkowicach.

Ze świata.

Z Warszawy. Oberpolicmajster Nolken z powodu dłuższej kuracyi, jaką ma odbyć za granicą, ustąpić ma z urzędu. Miejsce ustępującego zająć ma pułkownik Meyer, oberpolicmajster wileński, poprzednio sztab-oficer do szczególnych poleceń przy generał-gubernatorze warszawskim i przy pomocniku generał-gubernatora w dziale policyjnym gen. Follonie.

Stróż domu przy ul. Widok nr 5 Stanisław Marcinkowski, którego z rozkazu komitetu terorystycznego, przed kilku dniami zraniono, umarł w szpitalu. Jak donosi „Waszawskij Dniewnik", uwięziono jednego z tych, którzy Marcinkowskiego i drugiego stróża zabili. Nazwiska ujętego „Warszawskij Dniewnik" jednak nie podaje.

Dzienniki warszawskie ogłaszają przepisy, jakim podlegają studenci po zamknięciu uniwersytetu warszawskiego w sprawie odbywania powinności wojskowej. Otóż studenci korzystają z odroczenia w spełnianiu wojskowości do czasu ukończenia nauk, w każdym razie nie dłużej jak do 27 roku życia. O ile przed upływem terminu odroczenia student z jakichkolwiek przyczyn wystąpi z uniwersytetu, lub też zostanie uwolniony, wówczas odroczenie traci swą moc i student taki obowiązany jest stawić się do odbycia powinności wojskowej niezwłocznie, nie oczekując poboru ogólnego. Ci zaś studenci, którzy korzystają z odroczenia, czyli, że obowiązali się spełnić wojskowość jako ochotnicy, mogą wstąpić do pułku w okresie od 14 sierpnia do 14 października. W okresie od 14 października do 14 stycznia przyjmowanie ochotników do pułków nie jest dozwolone. W razie jeżeli taki ochotnik w terminie normalnym nie wstąpi dobrowolnie do wojska, wówczas władze administracyjne oddają go do rozporządzenia naczelnika wojskowego, a ten przesyła do wskazanego przez sztab główny pułku.

W napadzie szału. Z Warszawy donoszą: W wielki piątek o godz. 7 wieczór z domu przy ulicy Brzozowej, l. 28, wyszedł pijany Krasawczykow i przed domem dał kilka strzałów do przechodniów i zranił ciężko dwie osoby. Pierwsza ma przestrzelone piersi, a druga ranę w okolicy brzucha. Następnie zranił w szczękę szeregowca, później policyanta. Strzelając dalej, Krasawczykow zranił na ulicy Mostowej przechodzącą dziewczynkę; na Rybakach strzelił do Stanisława Tropińskiego, malarza, lat 52, i zabił go na miejscu; na ul. Kościelnej feldweblowi telegrafu wojskowego z cytadeli przestrzelił nogę. Dopiero na ulicy Franciszkańskiej znalazł się niejaki Silberberg, który podjął się ubezwładnienia strzelającego i przed bramą domu l. 13 zręcznie zaszedłszy go z tyłu, obalił na ziemię i rozbroił. Poranionych dwóch ludzi z ul. Mostowej, po opatrunku, dokonanym przez pogotowie, odwieziono do szpitala św. Rocha, ranionego feldwebla odstawiono do koszar w cytadeli, a rannym policyantowi i szeregowcowi udzielono opatrunku w cyrkule. Sprawcę strzałów osadzono w cyrkule.

Wyrok w sprawie morderstwa Tomaszewskiego. Z Wilna donoszą, że w piątek o godz. 9 wieczór zapadł wyrok na morderców Tomaszewskiego. Ława przysięgłych uznała Maleckiego i Dankszę winnymi zbrodni zabójstwa, bez zamiaru jednak korzyści osobistych. Gulbin został uwolniony. Trybunał skazał Maleckiego na 15 lat ciężkich robót, Dankszę na 8 lat. Adwokat przysięgły Wróblewski oświadczył, że Danksza upoważnił obronę do podania skargi kasacyjnej. Malecki zrzekł się kategorycznie prawa kasacyi.

Z Wiednia piszą nam: „Gwiazda" odbyła przed 2 tygodniami walne zgromadzenie. Było to pierwsze od lat paru walne zgromadzenie w naszem towarzystwie. Na zgromadzeniu zmieniono przedewszystkiem statut i nazwę towarzystwa na „Polskie Stowarzyszenie demokratyczne Gwiazda". — Sprawozdanie ustępującego wydziału przyjęto i wybrano nowy w następującym składzie: Jan Styczyński (prezes), Ludwik Gont (zast. prezesa), Stanisław Dobrzęcki (sekretarz), Edward Grul (skarbnik).

Z uchwał walnego zgromadzenia zasługują na uwagę: utworzenie kasy zapomogowej, zaprowadzenie kursów fachowych, stworzenie biblioteki fachowej dla studyujących w Wiedniu rzemieślników i przystąpienie do miejscowego „Sokoła" w charakterze członka wspierającego.

Morderstwo w Wiedniu. Z Wiednia donoszą: Przy Taborstrasse l. 6 znaleziono wczoraj 56 lat liczącą wdowę Joannę Natterową zamordowaną. Sądzą, że morderstwo spełnione zostało dla rabunku i że stało się to już w piątek. Policya szuka za służącą Franciszką Nawratil, która otrzymała urlop na święta i była ostatnią, która rozmawiała z nieboszczką.

Służąca Franciszka Navratil, która była podejrzana o zamordowanie Nattlerowej, została dziś w Ołomuńcu uwięzioną. Przyznała się do spełnienia morderstwa.

Z Petersburga donoszą: Prezes Kasy literackiej prof. Weinberg, otrzymał zawiadomienie, że ministerstwo spraw wewnętrznych pozostawiło bez skutku prośbę członków Kasy o pozwolenie na otwarcie zawieszonego przez Plewego Związku pisarzy. Decyzya zapadła jeszcze w czasie, gdy na czele stał ks. Swiatopołk-Mirski.

Katastrofa kolejowa. Z Kijowa donoszą: Onegdaj o godz. 4 rano na stacyi Fastów spotkały się pociągi towarowe. Rozbitych jest sześć wagonów, uszkodzone parowozy, raniony starszy konduktor. Droga zagrodzona podruzgotanemi wagonami. Przyczyną wypadku było to, że maszynista pociągu manewrującego zasnął, przeciążony pracą, i przejechał semafor, otwarty dla pociągu towarowego, idącego z Białej Cerkwi.

Zapalenie opon mózgowych. Jak donoszą z Berlina, według urzędowego obliczenia w obwodzie bytomskim zachorowało od dnia 13 do 19 b. m. na zapalenie opon mózgowych 31 osób, z czego 12 umarło. Ogółem zachorowało w okręgu bytomskim od początku epidemii 275 osób, umarło 115. — Z Halle, Gera i Bochum donoszą o dalszych wypadkach epidemii.

W Dziedzicach na Śląsku austryackim zdarzył się pierwszy wypadek zapalenia opon mózgowych. Dziewczyna pewna zachorowała i po upływie trzech godzin już wyzionęła ducha.

Polemika o Partenon. W Atenach zebrali się z rozmaitych krajów archeologowie, architekci i artyści, ażeby obradować nad sprawą restauracyi Partenonu, wspaniałego zabytku greckiego budownictwa. Przeciwko tej myśli francuski świat artystyczny podniósł energiczny protest. Malarz Eugeniusz Carrière pisze: „Pomysł odrestaurowania Partenonu musi wywołać jak najsilniejszy opór. Partenon należy do całego świata i nikt nie ma prawa ruszać go. Jest to wspólny nasz spadek, który potomkom naszym nienaruszony musimy pozostawić. Bezbożny pomysł, jakoby człowiek mógł dawnym arcydziełom cokolwiek dodawać, jest w zgodzie ze sposobem myślenia, stworzonym przez nowożytną cywilizacyę. Czy można skończyć książkę, z której posiadamy tylko jedną kartkę; kompozycyę, z której pozostał tylko fragment; poemat, z którego utrzymało się kilka strof? I to, co w tych wypadkach jest absurdem, uważa wielu za rzecz naturalną w sztukach plastycznych. Powszechne oburzenie, okrzyk wszystkich ludzi, mających zmysł piękna, powinien być odpowiedzią na ten wandalizm". Słynny rzeźbiarz Rodin również energicznie protestuje przeciw restauracyi Partenonu. W Anglii głos protestu podniósł malarz Alma Tadema. Obok tych artystów stanął cały szereg wybitnych malarzy i rzeźbiarzy.

Kolizya z mandatem poselskim. Do prezydenta Sejmu węgierskiego nadeszło pismo, którego autor, aptekarz dr Zoltan Varsagh, oświadcza, że poseł hr. Stefan Keglevich powinien złożyć swój mandat, ponieważ pobiera pensyę z prywatnej szkatuły cesarza, jako dar z łaski. Sprawą tą zajmie się komisya sejmowa.

Międzynarodowy kongres psychologów odbędzie się w Rzymie i trwać będzie od dnia 26 do 30 b. m. Uroczyste otwarcie kongresu nastąpi na Kapitolu, posiedzenia zaś tak plenarne, jak sekcyjne odbywać się będą w „Policlinico Umberto". — Utworzone zostaną 4 sekcye: dla psychologii doświadczalnej, dla introspektywnej, dla patologicznej, tudzież dla psychologii socyalnej, pedagogicznej i kryminalnej.

Stosunek telefonów do mieszkańców. W Nowym Jorku przypada 1 telefon na 15 mieszkańców, w Berlinie 1 na 29, w Londynie 1 na 50, w Paryżu 1 na 54, we Lwowie 1 na 213, w Krakowie 1 na 165.

Mianowania. Minister oświaty nadał W. Lewickiej nauczycielce kierującej w Nadwórnej tytuł dyrektorki, a W. Kusibie, nauczycielowi kierującemu w Żmigrodzie, tytuł dyrektora. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: S. Majerską nauczycielką w Haliczu, F. Pełeńskiego i W. Kotowicza nauczycielami w Chodorowie, S. Wątorkównę nauczycielką w Dobczycach, A. Dryję nauczycielką w Tarnobrzegu, M. Szanserową nauczycielką w Samborze, S. Kostliwego i W. Müllerównę nauczycielką w Samborze, J. Juszczakiewiczównę nauczycielką w Jaśle, S. Zająca, L. Gontka i A. Wrońskiego nauczycielami w Jaśle, A. Engla nauczycielem w Niepołomicach; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: W. Gładysza w Harcie, H. Dutkiewicza w Rajbrocie, A. Nowaka w Zbydniowie: nauczycielami szkół 2-klasowych: T. Wronę w Humniskach, W. Kucównę w Rajbrocie, F. Wróblewską w Zabojkach, S. Alsównę w Moskalówce, J. Godzińskiego w Radgoszczy, M. Kasparkównę w Samborze; nauczycielami szkół 1-klasowych: M. Nikolaka w Broszniowie, T. Mrozównę w Baczkowie, G. Mazurkiewicza w Chlewczanach, A. Puszkara w Baryczu, S. Parelaka w Dełastowicach, A. Salę w Odporyszowie, J. Staroduba w Sałaszach, S. Łasowskiego w Sorokach, J. Studzińskiego w Gliniku Polskim, B. Wronę w Sowinie.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli: L. B 2 K, Pankowski (zamiast piwa na święta) 4 K, A. Gliński 1 K, A. G. 3 K, F. Dolnicka (zamiast życzeń świątecznych) 4 K, W. Szczykalski (zamiast życzeń świątecznych) 2 K, zebrane u p. W. ...skich na święconem 8 K 3 h, ks. J. Białas 16 K, K. K. 2 K, Zofia Romanowiczówna 5 K.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Hulaj dusza".
We czwartek: „Królewna pokrzywka".
W sobotę: „Śmierć Wallensteina", tragedya Szyllera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Jubileusz księgarni Altenberga we Lwowie.** Jedna z najruchliwszych księgarń lwowskich, księgarnia p. Altenberga wydała z powodu przypadającego w tym roku ćwierćwiekowego jubileuszu swego istnienia wielki, wspaniale ilustrowany katalog swoich wydawnictw. Katalog ten daje jasny pogląd na długoletnią działalność firmy i jest przyczynkiem do dziejów wzmożonego u nas w ostatnich latach ruchu wydawniczego. Na wstępie znajduje się wspomnienie o założycielu firmy b. p. Hermanie Altenbergu, który nabył w r. 1880 firmę od spadkobierców F. H. Richtera. Z działalności firmy przedewszystkiem na podniesienie zasługują ilustrowane wydawnictwa dzieł wielkich poetów naszych, „Pan Tadeusz", „Dziady", „Grażyna", antologie poetyckie, wydawnictwo „Sztuka", wielkie peryodyczne wydawnictwo „Wiedza i życie", a obok tego dzieła tak kosztownie wydane, jak „Sztuka ludowa w Polsce" Mokłowskiego i wiele innych. Do dziejów księgarstwa jest ten piękny katalog pożądanym przyczynkiem.

— **Kongres psychologów** odbędzie się w Rzymie od 26—30 bm. pod przewodnictwem Sergi'ego, profesora uniwersytetu rzymskiego. W skład wydziału wchodzą: Tamburini, Sante de Santis i Luciani. Kongres dzieli się na cztery sekcye: 1) psychologii doświadczalnej, 2) psychologii introspekcyjnej, 3) psychologii patologicznej, 4) psychologii kryminalnej, pedagogicznej i społecznej (prezesem Lombroso). Bliższych informacyj udziela: sekretaryat kongresu, Roma, via Depretis 12.

— **Pierwszy międzynarodowy kongres sztuki** odbędzie się w sierpniu w Wenecyi. Obrady odbywać się będą w czterech sekcyach. 1) O rodzaju i sposobie, jak należy organizować wystawy i konkursy międzynarodowe. 2) Jak powinno się sztuki nauczać i jakich środków należy używać do popularyzowania jej. 3) O sztuce ludowej i środkach upiększania wytworów współczesnego życia, o problemie sztuki ze względu na jej stosunek do kwestyi socyalnej. 4) O międzynarodowem uregulowaniu stosunków ochrony autorstwa dzieł sztuki. — Inne tematy, zwłaszcza te, które noszą międzynarodowy charakter, zostaną przyjęte i doddane pod dyskusyę, o ile doręczone zostaną do dnia 1 maja.

Dział ekonomiczny.

✕ **Wystawa w Londynie.** W r. 1906 odbędzie się przemysłowa wystawa austrycka w Londynie, na którą ministerstwo handlu udzieliło subwencyi w kwocie 500.000 koron. Urządzeniem wystawy zajmuje się osobny komitet w Wiedniu. Dyrektorem wystawy zamianowano sekretarza austro-węgierskiego towarzystwa eksportowego p. Adolfa Schwarza. W toku jest utworzenie komitetów specyalnych dla głównych działów wystawy, w szczególności komitetu dla przemysłu artystycznego, dla sztuk pięknych, dla przemysłu maszynowego, elektrotechniki i mechaniki i dla przemysłów konfekcyjnych i t. d.

✕ **Budowa kolei w Galicyi.** Wedle urzędowych wykazów ministerstwa kolejowego, znajdują się obecnie w Galicyi następujące linie kolejowe w budowie: Z kolei państwowych głównych buduje się obecnie jeszcze część szlaku Lwów-Sambor-granica węgierska, mianowicie na przestrzeni ze Strzyłek-Topolnicy do granicy węgierskiej w Siankach koło Użoka. Z prywatnych kolei głównych buduje kolej północna na szlaku Wiedeń-Kraków drugi tor pomiędzy stacyami Oświęcimem a Trzebinią o długości 21·5 klm. Nakoniec znajduje się w budowie kolej lokalna Tarnopol-Zbaraż, której długość wynosi 25·1 klm.

✕ **Dyrekcya kolei państwowych** w Krakowie zamierza rozdać w drodze rozprawy ofertowej dostawę urządzenia elektrycznej centralnej stacyi w Podgórzu-Płaszowie z terminem do wnoszenia ofert do 28 maja 1905 godz. 12 w południe. — Bliższe szczegóły będą podane w „Gazecie Lwowskiej".

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 25/4 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 74 sztuk, b) jałowników 38 sztuk, c) cieląt 262 sztuk, d) owiec i kóz 8 sztuk, e) nierogacizny 124 sztuk. Razem 504 sztuk.

Woły z paszy płacono po 62 do 68 kor., woły opasowe po 72 do 80 kor., krowy po 60 do 68 kor., buhaje po 77 do 82 kor., cielęta po 66 do 72 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 36 do 48 kor., nierogaciznę tuczną po 136 do 144 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 480 sztuk, a na eksport bydła rogatego 24 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Z powodu świąt katolickich i żydowskich spęd mały, ruch słaby.

Ostatnie wiadomości.

— **O dymisyi francuskiego ministra spraw zagranicznych, Delcassé'go,** mówiono w Paryżu i za granicą w piątek, a zwłaszcza w sobotę jako o rzeczy zupełnie prawdopodobnej. Miało to być skutkiem znanej dyskusyi nad sprawą marokańską w Izbie deputowanych. Czy Delcassé rzeczywiście myślał poważnie o dymisyi, czy tylko chciał okazać, że mu na tece nie zależy i chce w ten sposób wzmocnić swoje stanowisko, to pytanie jest obecnie bezprzedmiotowem wobec faktu, że Delcassé pozostaje nadal w urzędzie. Przyczyniła się do tego głównie interwencya prezydenta republiki Loubeta, który nie tylko zgadza się na politykę Delcassé'go, ale jest osobistym jego przyjacielem. Delcassé oświadczył Loubetowi i prezydentowi gabinetu Rouvierowi, że tylko w takim razie zatrzyma tekę, jeżeli cały gabinet zgodzi się na jego politykę. Skutkiem tego Rouvier zwołał radę gabinetową, tymczasem jednakże Rouvier załatwił sprawę z kolegami prywatnie i posiedzenie rady stało się zbytecznem. Delcassé, otrzymawszy poparcie całego gabinetu, cofnął dymisyę.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 kwietnia.

Święcone odbyło się w pierwszy dzień świąt w południe u prezydenta miasta dra Małachowskiego. Przybyli, oprócz wielkiej liczby innych gości, przedstawiciele duchowieństwa, władz autonomicznych, rządowych, wojskowości i t. p. W drugi dzień świąt przyjmował święconem pierwszy wiceprezydent p. Michalski.

Pod znakiem alkoholu. Kronikarz „Dziennika Polskiego" pisze: Użył sobie ludek lwowski w minione święta, szczególnie zaś żywo bawiły się — „Die unteren Zehn Tausend". Pito na umor(!), a potem bito się pałkami, krzesłami, nożami, ciężkiemi halbami i wogóle wszystkiem, co tylko Bóg dał pod rękę. Ponieważ jednak w pierwszej linii pięść dał, więc i bitek na pięście było najwięcej. Stacya ratunkowa opatrzyła i podtrzymała nadwerężonych głów kilkadziesiąt i kilkadziesiąt dziur w skórze zalepiła. A zdaje się, nie było między tymi walecznymi rannymi ani jednego trzeźwego!

Ilu rannych i pobitych nie wzywało pomocy lekarzy pogotowia i poszło do domu cierpieć w cichości, ilu zaś po świętach dopiero pójdzie wprost do szpitala, lub do miejskiego lekarza dzielnicy, Bóg to jeden chyba wie i zliczyć w stanie. Jednem słowem, jak coroczne, tak i teraz święta Wielkanocne odbyły się pod znakiem — alkoholu.

Samobójstwo katechety. Grecko-katolicki katecheta II miejskiego gimnazyum ks. Grzegorz Jarema odebrał sobie życie, skutkiem rozstroju nerwowego, wywołanego śmiercią córki.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Figurantka".
We czwartek: „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna w 3 aktach, słowa A. Kitschmana, muzyka M. Sołtysa.
W piątek: „Figurantka".
W sobotę: „Rzeczpospolita Babińska".

Studenci polscy u papieża.

Rzym. (Tel. „N. Ref." z 25 kwiet.) W niedzielę o godz. 4 po południu Papież Pius X przyjął w galeryi „Lapidaria" **czterystu studentów polskich wraz z profesorami.** Arcybiskup ks. Bilczewski przedstawił Ojcu św. ośm osób: dyrektorów pielgrzymki — Teofila Gerstmanna, Lityńskiego, inspektora Frankego, katechetę ks. Adama Gerstmanna, profesorów Sabałę, Krotowskiego, Partowskiego i Śmiałka. Każdemu ze studentów pozwolono ucałować rękę papieża. Studenci śpiewali „Serdeczna Matko" i zakończyli okrzykiem „Niech żyje". Dziś o godzinie 4 po południu odbędzie się oficyalna audyencya polska dla 700 osób.

Rzym. Papież przyjął wczoraj na posłuchaniu ks. kardynała Puzynę, a następnie polską pielgrzymkę pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Bilczewskiego, po którego przemowie udzielił zebranym błogosławieństwa.

Lwów. Z Rzymu donoszą tutaj: W poniedziałek wielkanocny odbyła się w sali królewskiej Watykanu oficyalna **audyencya dla 700 Polaków.** — Arcybiskup ks. Bilczewski odczytał następujący adres:

„Ojcze św. Zeszłego roku zdałem sprawę ludowi mojemu z tego, jak bardzo miłościwie przyjąłeś pielgrzymów Polaków, którzy przybyli do Ciebie, ze swoimi biskupami i przedstawicielami narodu, aby Ci złożyć hołd niezłomnej wierności, posłuszeństwa i przywiązania. W liście pasterskim, [illegible] wspomniałem, [illegible] pielgrzymkę uczniów wyższych szkół średnich i seminaryów nauczycielskich do grobów apostolskich. — Dzięki Najwyższemu, społeczeństwo nasze myśl tę przyjęło życzliwie, bo oto mam, Ojcze św., u stóp Twoich to, co kraj i naród nasz ma najdroższego, naszą młodzież. W roku XIII [illegible] 50.000 dzieci [illegible] w sercu, udało się nie zdobycie ziemi świętej. Ci wszyscy, których tutaj widzisz u stóp Twoich, przybyli tu z dalekich krajów, aby z całego serca i duszy zdobyć Twojego serca, Twego błogosławieństwa, przywiązania i prośby, bo od Ciebie, Ojcze św., Chrystusa, z Jego Matki najdroższą łaskę, prosić o błogosławieństwo, o ważną szczęście najwięcej, ... [illegible] kościoła katolickiego nie ma się nie zaprą, owszem całem życiem swojem chcą wobec całego świata zaświadczyć, jak nigdy papieże nadali ich nie zawieść, lecz przez cały wiek przeszłości ich w sercach swych zapisali Kościoła i cywilizacyi chrześcijańskiej „Militae Christi", jak być nazwani.

„Tysiące innych, którzy, mimo najgorętszych pragnień do Rzymu przybyć nie mogli, łączą się w tej chwili całem sercem z szczęśliwszymi swymi kolegami w wyznaniu wiary, jakie ci oddają u stóp Twoich składają.

„Razem z nimi przybyła liczna drużyna dzielnych profesorów szkół średnich, aby wobec Ciebie, Namiestniku Chrystusa, zaświadczyć, że wierni tradycyi narodowej chcą powierzoną sobie młodzież wychować w pobożności i miłości, poświęceniu i ofiarności. [illegible] Błogosławiąc więc Ojcze święty, błagam na kolanach, tej gromadce młodzieży z Polaków i Niemców z Bukowińskiej części mojej dyecezyi, pobłogosław całej młodzieży naszej i jej nauczycielom, pobłogosław wszystkim i szczególnie całej młodzieży polskiej, dla tych tutaj obecnych, jak i nieobecnych, ich krewnym i przyjaciołom, nauczycielom, i wszystkiej młodzieży polskiej, pobłogosław i mnie najniegodniejszemu słudze Twemu, abyśmy, co obiecujemy, w służbie Bogu i jego kościołowi na zawsze wierni zostali. Przez Ciebie duchowni".

Papież odczytał długą odpowiedź, zwróconą do „Wielce czcigodnych Polaków". Arcybiskup przedstawił dziesięciu grup, a następnie kierowników pielgrzymki pp. Gerstmanna, Lityńskiego i hr. Pinińskiego, oraz dziesięciu wybitnych uczestników pielgrzymki, potem Papież podawał wszystkim do ucałowania rękę Ojca św. Uczniowie odśpiewali „Serdeczna Matko" i w końcu wznieśli okrzyk „Niech żyje".

Mianowania.

(Telefonem.)

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zamianował radcę biskupiego konsystorza i kanclerza biskupiego ordynaryatu w Tarnowie, ks. Władysława Chędyńskiego, honorowym kanonikiem rzym.-katol. kapituły katedralnej w Tarnowie.

Minister skarbu zamianował geometrów ewidencyjnych I kl.: Rudolfa Bobrowskiego, Tomasza Chołoniewskiego i Piotra Kindę starszymi geometrami II kl. w IX randze, oraz geometrów ewidencyjnych II kl.: Gustawa Hollę, Witolda Stefanusa, Tomasza Lovella i Juliana Pozę, geometrami I kl. w X randze.

Minister handlu zamianował zarządców pocztowych: Juliusza Głodzińskiego w Gorlicach, Andrzeja Dawidowskiego w Podgórzu i Huberta Lindego w Szczakowej, starszymi zarządcami pocztowymi.

Minister handlu zamianował kontrolorami pocztowymi oficyałów pocztowych: Jakóba Tadlewskiego i Władysława Romańskiego we Lwowie i z pozostawieniem na dotychczasowych miej-

scach służbowych, Karola Czernego w Krakowie i Ignacego Bietkę w Rzeszowie z przeznaczeniem dla Lwowa. Stanisława Sawickiego w Tarnopolu z pozostawieniem tamże, oraz zamianował asystentem pocztowym dla Zaleszczyk Jakóba Brennenstuhla.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało starszego oficyała cłowego Wilhelma Buczkowskiego i kierownika urzędu cłowego Maryana Dobrowolskiego starszymi kontrolorami cłowymi, oficyała cłowego Jana Rakowskiego starszym oficyałem, poborców cłowych Tadeusza Rosenstocka i Michała Doroszewicz-Podhorodeckiego kierownikiem urzędów cłowych, poborcę Felicyana Prohaskę oficyałem, prowizorycznego asystenta Mieczysława Czajkowskiego asystentem cłowym i praktykanta cłowego Franciszka Pająka poborcą cłowym.

Z teatru wojny.

Zabiegi dyplomacyi japońskiej, poparte przez rząd angielski, odniosły jednak ten skutek, że rząd francuski spowodował flotę rosyjską do opuszczenia Kamrang. Udała się ona stamtąd, jak donoszą dalsze wiadomości, na wybrzeża wyspy chińskiej Hajnan, gdzie w dalszym ciągu zaopatruje się w węgiel i gdzie rzekomo ma się połączyć z trzecią eskadrą bałtycką pod dowództwem admirała Nebogatowa. Przypuszczać można, że Japończycy starać się będą przeszkodzić temu połączeniu. Jeśli na prawdzie polega wiadomość, iż eskadra admirała Kamimury pojawiła się w okolicy wyspy filipińskiej Luzon, wnosićby z tego można, że Japończycy zamierzają rozpocząć akcyę zaczepną wszystkiemi swojemi siłami morskiemi. Dotychczas bowiem głoszono, że eskadra Kamimury na morzu japońskiem obserwuje Władywostok i przebywające tam krążowniki rosyjskie. Bardzo niekorzystnym dla Rosyan wypadkiem jest nagła choroba admirała Rożdiestwieńskiego.

Z Mandżuryi nadchodzi wiadomość o wkroczeniu 8000 Rosyan do Korei. Jest to zapewne dywersya przeciwko ruchom armij japońskich, posuwających się ku Kirynowi.

(Telegramy „N. Reformy" z 25 kwietnia).

Tokio. Przybył tu ks. Antoni Hohenzollern.

Flota rosyjska.

Saigon (11 godzina 35 min. przedpołudniem). Korespondent agencyi Havasa, który przebywa w Kamrang, telegrafuje:

W Kamrang znajdowało się w całem **52 rosyjskich okrętów**, z wliczeniem transportowych. Eskadra wyjechała w piątek w kierunku północnym. W przystani pozostał tylko pancernik „Swietlana", okręt szpitalny „Orel", 4 niemieckie, 7 duńskich i 3 rosyjskie okręty transportowe, a także jeden rosyjki kontrtorpedowiec. Francuski krążownik „Descartes" odpłynął w sobotę z Kamrang. Pewien rybak widział w piątek 20 szpitalnych(?) okrętów, nie może jednak powiedzieć, czy były to japońskie? Niektórzy twierdzą, **że przedwczoraj słyszeli huk dział niedaleko Kamrang.** Możliwem jest jednak, że były to ćwiczenia, które Rożdiestwieński często urządza. Różne osoby twierdzą, że Rożdiestwieński z powodu choroby (bólów podbrzusza) bardzo jest przygnębiony. Sądzą, że uczyni on wszystko, aby połączyć się z eskadrą **Nebogatowa**, zanim przystąpi do jakiejś rozstrzygającej akcyi. Wszyscy, którzy mieli sposobność zbliżyć się do załogi, konstatują, że Rożdiestwieński obdarza oficerów i załogę zaufaniem, lecz, że **okręty rosyjskie niekorzystne czynią wrażenie.**

Nowy Jork. Sprawozdawca „Evening Sun" donosi z Bancokk w Kochinchime, że udał się z Saigonu do zatoki Kamrang. — W niedzielę przed południem, znajdując się w odległości 30 mil od zatoki Kamrangh widział w kierunku południowo zachodnim 9 okrętów wojennych, które płynęły w kierunku północno-wschodnim. — Między temi okrętami był jeden okręt wojenny i jeden krążownik. Prawdopodobnie okręty te należały do floty rosyjskiej.

Saigon. Według najświeższych wiadomości, flota rosyjska popłynęła w oddaleniu 15 mil (morskich) od wybrzeży francuskich Indochin w kierunku północnym.

Na wybrzeżach wyspy Hajnan.

Londyn. Gubernator wyspy Hajnan doniósł rządowi chińskiemu, że flota rosyjska w pobliżu wybrzeży tej wyspy nabiera węgli z okrętów transportowych. Z Hongkong telegrafują zaś, że Rosyanie zamierzają pozostać w pobliżu wyspy Hajnan aż do dnia 28 b. m. w dniu tym ma tam bowiem **nadpłynąć trzecia eskadra bałtycka pod dowództwem admirała Nebogatowa.**

Potyczka czy ćwiczenia?

Paryż. „Temps" donosi z Saigonu: **Onegdaj wieczorem słyszano kanonadę od strony zatoki Kamrangh.** Przypuszczają, **że była to walka z japońskimi okrętami wywiadowczemi.**

Choroba Rożdiestwieńskiego.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Saigonu: Słychać, **że admirał Rożdiestwieński zachorował na dysenteryę.** Oficerowie i marynarze rosyjscy są pełni otuchy. Oczekują każdej chwili przybycia trzeciej eskadry. Z oficerów ani żołnierzy nikt nie opuścił okrętów.

Flota japońska.

Nowy Jork. Z Manili donoszą, że koło wyspy Corregidor widziano trzy okręty wojenne. Sądzą, że są to okręty japońskie.

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą z Manili dnia 22 b. m.: **Spodziewają się tu przybycia jutro eskadry admirała Kamimury.** Nadeszła tu depesza z adresem: „Kamimura, Manila". Japoński konsul, który otrzymał informacye telegraficzne, twierdzi, że okręty nie wpłyną do portu, lecz krążyć będą poza jego obrębem.

Neutralność Francyi.

Tokio. Wiadomość, że flota bałtycka opuściła zatokę Kamrangh, że Francya zdecydowana jest zachować ścisłą neutralność, przyjęto tu z wielkiem zadowoleniem.

Saigon. Władze pozwoliły okrętom rosyjskim, które zamierzały zabrać wielkie ilości węgla, zabrać na pokład tylko tyle węgla, ile potrzebują same na dalszą drogę.

Petersburg. Wobec doniesień dzienników zagranicznych stwierdza Petersburska Agencya telegraficzna, że admirał Rożdiestwieński sam przestrzegał przepisów o neutralności i z własnej inicyatywy opuścił zatokę Kamrangh.

Okręty szpitalne.

Londyn. „Morning Post" donosi z Szangaju: Wczoraj widziano japoński okręt szpitalny, przejeżdżający koło wyspy Sadole.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio. Rosyjskie okręty szpitalne przyjechały do Batawii. Sądzą, że chcą one dostać się do 3 eskadry bałtyckiej. Zdaje się, że Rosyanie używaią okrętów szpitalnych do służby wywiadowczej.

Krążownik „Dyana".

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą z Tokio: Zdaje się, że załogę rozbrojonego krążownika „Dyana" przewieziono na pomocniczym krążowniku „St. Petersburg" do floty bałtyckiej do zatoki Kamrang.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Doniesienie „Daily Telegraphu", że załoga „Dyany" została dowieziona do eskadry rosyjskiej, należy przyjąć z rezerwą. Zapewniają, że na zlecenie francuskich władz komplet załogi „Dyany" codziennie obliczają przez wywoływanie nazwisk.

Rosyanie w Korei.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: **8000 Rosyan przeszło przez rzekę Tumeń i wtargnęło do północnej Korei.**

Budują kolej do Kirynu.

Petersburg. Do „N. Fr. Presse" donoszą z Gunczulinu, że Japończycy **budują kolej żelazną z Tielinu w kierunku na Kiryn.**

Londyn. Budowa kolei Czang-Czu-Kiryn została przez Rosyan ukończoną.

Kuropatkin odwołany?

Petersburg. Krążą tu znów wieści, że generał Kuropatkin został zupełnie odwołany z pola walki. Dowództwo pierwszej armii ma objąć po nim gen. Kaulbars.

Gen. Stoessel przed sądem wojennym.

Petersburg. Generał Stoessel, który wkrótce stanie przed sądem wojennym, oskarżony jest głównie o przekroczenie swego pełnomocnictwa. Jako dowódca wojsk półwyspu Kwantuńskiego, nie był on uprawniony do podpisania kapitulacyi, gdyż prawo to przysługiwało wyłącznie komendantowi twierdzy, generałowi Smirnowowi.

Rokowania pokojowe.

Londyn. „Standard" dowiaduje się, że rządy Francyi i Ameryki północnej znów podjęły inicyatywę w sprawie nawiązania rokowań pokojowych.

Straty Rosyan z powodu wojny.

Wiedeń. Korespondencya Czermyszewa oblicza, że z powodu spowodowanego klęskami wojny obniżenia się kursu papierów rosyjskich Rosya straciła w ubiegłym roku około **dwa miliardy rubli.** Na samą rentę państwową przypada z tej kwoty 510 milionów.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego" podaje śmieszne wprost szczegóły złudzeń, jakiemi usypiali się wzajemnie ugodowcy podczas obrad petersburskiego komitetu ministrów nad sprawami polskiemi. O wyniku tych narad przesłał jeden z ugodowców petetsburskich taki enigmatyczny telegram do Warszawy:

„W kołach dobrze poinformowanych, a życzliwych Polakom, zapewniają, że w sprawie polskiej wola Najjaśniejszego Pana daje życie i bieg dojrzałym a piekącym potrzebom kraju".

Epilogiem tych nadziei, przywiązywanych do osoby „Najjaśniejszego Pana" było rozczarowanie po znanych uchwałach komitetu ministrów.

Wedle korespondenta „Dziennika Poznańskiego", generał Maksymowicz, który miał w komitecie ministrów żądać należnych praw dla języka polskiego w szkołach Królestwa — chciał wręczyć carowi z tego powodu swoją dymisyę. Car nie przyjął jej atoli, twierdząc, że sprawy polskie jeszcze raz będą przedmiotem narad wyższej od komitetu ministrów instancyi, mianowicie rady ministrów.

Nam całe to doniesienie wydaje się wprost nieprawdopodobnem.

Swięta wielkanocne minęły, o ile dotąd doszły nas wiadomości, w Królestwie Polskiem spokojnie.

(Telegramy „N. Reformy" z 25 kwietnia.)

Obrady polskiej i rosyjskiej inteligencyi.

Petersburg. „Ruskija Wiedomosti" donoszą, że w Moskwie odbywała się w ciągu dwóch dni narada rosyjskich i polskich społecznych działaczów w kwestyi potrzeb Polski i polsko-rosyjskich stosunków. W naradzie wzięło udział około 100 osób, w tem 30 Polaków, przedstawicieli politycznych partyj, pisarzy i dziennikarzy. Ze strony rosyjskiej stawili się: miejscy, ziemscy społeczni działacze, profesorzy, pisarze i adwokaci. Wygłoszono wiele mów; w szczególności drobiazgowo rozpatrywano **memoryały o potrzebach Polski**, wygotowane przez najrozmaitsze partye polityczne. W konkluzyi przyjęto następującą rezolucyę:

1) Uznając niezbędność **autonomicznego ustroju Królestwa Polskiego**, przy zachowaniu łączności państwowej i udziału w ogólno-rosyjskiem przedstawicielstwie, **ale z oddzielnym Sejmem**, — wybranym przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, bez względu na narodowość i wyznanie, — zebranie uważa za potrzebne odłożyć drobiazgowsze określenie granic i treści tej autonomii do wszechstronniejszego opracowania zagadnienia;

2) W tych miejscowościach, w których Polacy tworzą jedną tylko z narodowości, a mianowicie na Litwie i Ukrainie, przyznane im być mają w całej pełni ich prawa obywatelskie i narodowe, bez wszelkich administracyjnych i prawnych ograniczeń, a natomiast z prawnopaństwowem zabezpieczeniem ich wolności i narodowo-kulturalnego rozwoju.

Car o konstytucyi.

Petersburg. „Kostromskoj Listok" donosi: Marszałek szlachty gubernii kostromskiej, który się przedstawił carowi dnia 13 b. m., otrzymał od cara polecenie zakomunikowania szlachcie następujących słów jego: **Moje postanowienie zwołania zastępców ludu jest niezłomnem.** Minister spraw wewnętrznych robi wszystko, aby to postanowienie **szybko** przeprowadzić.

Pomoc dla właścicieli dóbr.

Petersburg. (Telegram Agencyi rosyjskiej). **Aby przeciwdziałać przekonaniu chłopów**, że wolno im zabierać prywatne mienie obywateli ziemskich i aby tych, którzy się tego dopuścili, ukarać, ukaz carski z 23 b. m. poleca ministrowi spraw wewnętrznych Bułyginowi utworzyć osobne komisye. Komisye te zebrać się mają w okręgach, w których wydarzyły się chłopskie rozruchy, pod przewodnictwem powiatowych marszałków szlachty z udziałem jednego lub dwóch przedstawicieli ziemstw. Zadaniem komisyj będzie winnych naruszenia cudzej własności wyszukać, wysokość szkody stwierdzić, poszkodowanym właścicielom dóbr udzielić zapomogi państwowej i ogółem pomódz im do odbudowania zburzonych dworów i zaprowadzenia nowego gospodarstwa.

„Odrodzenie Rosyi".

Petersburg. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Towarzystwa „Odrodzenie Rosyi" — towarzystwo ma na celu skłonienie rządu do najrychlejszego przeprowadzenia reskryptu carskiego z 3 marca b. r., oraz zwalczanie teroryzmu.

Aresztowanie uczniów konserwatoryum.

Petersburg. Na rozkaz petersburskiego gradonaczalnika uwięziono **101 uczniów i uczennic tamtejszego konserwatoryum**, z powodu znanych manifestacyj, na przeciąg jednego miesiąca. Uczniów internowano w więzieniu kolomeńskiem, uczennice w spaskiem.

Proces Gorkiego.

Petersburg. Według doniesienia „Birżew. Wiedomosti" rozpocznie się proces Gorkiego, który był pierwotnie naznaczony na miesiąc kwiecień, dopiero w początkach czerwca. — Proces ten toczyć się będzie przed wyższym trybunałem petersburskim. Obrońca Gorkiego, adwokat Grusenberg, zażądał, aby rozprawa toczyła się publicznie.

Przeciwko gubernatorowi.

Kuopio (w Finlandyi). Delegacya tutejszych obywateli zażądała od tutejszego gubernatora Berga, aby z powodu nadużyć i naruszenia ustaw, ustąpił. Gubernator dał odpowiedź wymijającą. Przed mieszkaniem gubernatora zgromadziły się tłumy, które dawały wyraz swojej niechęci.

Strejk piekarzy.

Moskwa. 20.000 pomocników piekarskich rozpoczęło strejk. Biedniejsza ludność znajduje się w ciężkich warunkach. Cena chleba podskoczyła z $2\frac{1}{2}$ do 7 kop. na funcie. Pomocnicy piekarscy nie zadowolnili się przyznanemi im ustępstwami. Chleb do Moskwy sprowadzają z okolicy, nawet z Petersburga.

Wybuch gazu.

Moskwa. W oddziale modeli jednej z tutejszych fabryk nastąpiła w nocy eksplozya gazu. Przy gaszeniu pożaru, jaki powstał skutkiem eksplozyi, 13 pompierów odniosło ciężkie rany. Pażaru nie zdołano jeszcze zlokalizować.

Koniec strejku.

Tyflis. Strejk na kolei trans-kaukaskiej z wyjątkiem Elizabetpola, ukończony. Pociągi zaczęły kursować.

Sympatya dla rewolucyi w Rosyi.

Paryż. Kongres zjednoczonych stronnictw socyalistycznych wyraził sympatyę dla rewolucyonistów rosyjskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 25 kwietnia

Messyna. Jacht „Hohenzollern" z cesarzem Wilhelmem i jego rodziną odjechał wczoraj z Messyny i po południu stanął w Palermie.

Petersburg. Jak donosi rosyjska Agencya telegraficzna, nie zamierza rząd odmówić pozwolenia na dalszy dowóz węgla z zagranicy.

Program pracy parlamentu.

Wiedeń. „Narodni Listy" donoszą następujące szczegóły o dalszym programie pracy Rady państwa. Pierwsza część sesyi potrwa od 3-go maja do dnia zebrania się Sejmu czeskiego, a więc do 12 lub 13 maja. Izba poselska obradować będzie w tym czasie nad nową taryfą cłową, w pierwszem czytaniu nad przedłożeniem, dotyczącem uniwersytetu włoskiego i nad ustawą przemysłową. — Posiedzenia mają się odbywać codziennie, ponieważ zaś także komisya budżetowa zamierza obradować codziennie, posiedzenia plenarne odbywać się będą prawdopodobnie wieczorami i w nocy, a posiedzenia komisyi we dnie, albo też odwrotnie. Druga część sesyi ma się rozpocząć po zamknięciu sesyi Sejmu czeskiego i trwać do 20 lipca. W tym okresie załatwiony zostanie budżet.

Wiedeń. Posiedzenie Izby panów odbędzie się 5 maja.

Bar. Gautsch powraca do zdrowia.

Wiedeń. Prezydent ministrów Gautsch znajduje się już w stanie zupełnej rekonwalescencyi i wczoraj i dziś przepędził już poza łóżkiem.

Zjazd w Wenecyi.

Wiedeń. W zjeździe hr. Gołuchowskiego z Tittonim wezmą udział także obustronni ambasadorowie, austro-węgierski w Rzymie hr. Lützow i włoski we Wiedniu, książę Avarna. Ostatni na wyraźne życzenie ministra Tittoniego już w czwartek wyjeżdza do Wenecyi.

Wenecya. Dzienniki życzliwie witają nastąpić mający zjazd hr. Gołuchowskiego z ministrem Tittonim.

Rzym. Dziennik „Messaggero" pisze, że mające wkrótce nastąpić spotkanie hr. Gołuchowskiego z Tittonim jest dowodem, że stosunki Włoch i Austryi w ostatnim czasie polepszyły się. Odwiedziny hr. Gołuchowskiego są aktem wielkiej kurtoazyi wobec Włoch a szczególnie cenienia osoby Tittoniego, który potrafił nadać stosunkom obustronnym charakter więcej niż zupełnego porozumienia.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Słychać tu, że prezydent gabinetu, hr. Tisza znów powołany został do Wiednia i że następnie cesarz powoła Kolomana Szella, hr. Juliusza Andrassego i Franciszka Kossutha. Cesarz przybędzie do Budapesztu ponownie d. 7 albo 8 maja.

Socyaliści na Węgrzech.

Budapeszt. (Węgierskie Biuro korespondencyjne): Wczoraj rozpoczął się krajowy kongres socyalno-demokratyczny. Przewodniczący Bokanyi powitał uczestników kongresu, wskazując na znaczne rezultaty, jakie osiągła socyalna-demokracya na Węgrzech. — Delegat Winarski pozdrowił zebranych imieniem socyalnych demokratów z Austryi i oświadczył, że oni walczą przeciw dualizmowi nie z nienawiści, lecz dlatego, ponieważ widzą, że dualizm obu stronom wychodzi na szkodę.

Klęska Delcassego.

Paryż. Większa część radykalnych, konserwatywnych i nacyonalistycznych dzienników pisze, że głównym momentem, dla którego Delcassé pozostałby nadal, jest to, że nikt nie chciał objąć teki w ciężkiem położeniu, stworzonem przez niego. Clemenceau wyszydza w „Aurore" doniesienie dzienników angielskich, że pozostanie Delcassego w urzędzie jest koniecznem w interesie europejskim. „Siecle" pisze: Delcassé nie ma prawa wnosić swej dymisyi. Musi on naprawić położenie, jakie stworzył. „Gaulois" pisze: Delcassé pozostanie wprawdzie na stanowisku ministra spraw zagranicznych, w rzeczywistości będzie on tylko likwidatorem swego bankructwa. Dzienniki, przychylne Delcassému, piszą, że nie należy przez dymisyę Delcassego pozwalać na tryumf polityki niemieckiej.

Odsłonięcie pomnika Gambetty.

Libourne. Prezydent Loubet przybył tu wczoraj, witany owacyjnie, poczem pojechał do Bordeaux.

Bordeaux. Prezydent Loubet przybył tu wczoraj w południe, żywo witany na dworcu, poczem w towarzystwie mera udał się do prefektury, gdzie przyjął delegacye ciała konsularnego i wojska. Po przyjęciach pojechał na boisko, gdzie odbyły się ćwiczenia gimnastyczne z udziałem gimnastyków zagranicznych.

Bordeaux. Minister wojny Berteaux przybył tu został przyjęty z honorami wojskowymi. Na bankiecie wygłosił mowę, w której rzekł, że Francya republikańska po ciężkiem doświadczeniu, musiała przystąpić do reorganizacyi armii, jednakże czyni to nie w celu wykonania jakiejś groźby, lecz dla utrzymania pokoju i przyjaźni z sąsiednimi narodami.

Przybył tu także prezydent Loubet na uroczystość odsłonięcia pomnika Gambetty, połączoną z uroczystością Towarzystw gimnastycznych.

Bordeaux. Dzisiaj przed południem w obecności prezydenta Loubeta odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Gambetty. Wygłoszono liczne przemówienia. Kantatę wykonało 650 muzyków pod kierownictwem Saint-Saënsa.

Sprawa kreteńska.

Kanea. Biuro Reutera donosi: Nadkomisarz ks. Jerzy podał do wiadomości deputowanych odpowiedź mocarstw gwarancyjnych, w której mocarstwa swe rozstrzygnięcie potwierdzają. Deputowani postanowili naradzić się nad sposobem dalszego postępowania.

Kanea (na Krecie). Deputowani wybrali komitet z 10 członków, który ma się wspólnie z komitetem rewolucyjnym w Therisso zastanowić nad dalszem postępowaniem.

Rzym. Ambasadorowie: angielski, francuski, rosyjski pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Tittoniego obradowali wczoraj w sprawie Kraty. Treść obrad trzymaną jest w tajemnicy.

Wrzenie w Bułgaryi.

Sofia. W sobotę odbył się tu mityng z protestem przeciw zajściom w Zagoriczanach. Uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do poczynienia kroków w celu ochrony bułgarskich Macedończyków.

W Filipopolu przyszło do demonstracyj przeciw ludności greckiej; w wielu domach Greków wybito szyby.

Traktat rosyjsko-rumuński.

Petersburg. Po dłuższych rokowaniach pomiędzy rządem rosyjskim i rumuńskim zawarto wczoraj traktat handlowy.

Zwołanie kortezów.

Madryt. Rząd postanowił zwołać kortezy na 14 czerwca.

Powstanie w Marokku.

Tanger. Plemiona Dakkala, Sziadma i Mtuga, mieszkające w okolicy Mogador, powstały. Kacyków dwóch ostatnich plemion zamordowano.

Zamordowanie chińskiego rezydenta

Londyn. Z Szangaju donoszą: Potwierdza się wiadomość o zamordowaniu chińskiego rezydenta w Tokio przez Tybetańczyków.

Trzęsienie ziemi w Anglii.

Londyn. W kilku okolicach W. Brytanii dało się wczoraj uczuć silne trzęsienie ziemi, jednakże nie wyrządziło ono szkody.

Meningitis.

Insbruk. Siedmnastoletnia córka sekretarza powiatowego Collego umarła z powodu zapalenia opon mózgowych.

Zimno w Szwajcaryi.

Zurych. W całej Szwajcaryi panuje niezwykle dotkliwe zimno. — W niedzielę wielkanocną nawiedziła kilka okolic gwałtowna burza śnieżna.

Tragiczna śmierć Komzaka.

Wiedeń. Znany kompozytor i kapelmistrz Komzak, liczący lat 65, który w ostatnich kilku latach był dyrygentem orkiestry w Badenie, wczoraj spóźniwszy się na dworzec, usiłował wsiąść w Badenie do pociągu, który już był w ruchu, przytem jednak upadł i dostał się pod koła wagonu, z pod których wyciągnięto go martwego i strasznie pokaleczonego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 666 75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 777 —. Akcye Anglobanku 304 50. Akcye Unionbanku 545 25. Akcye Länderbanku 457 25. Akcye Bankvereinu 556 —. Akcye Bodencredit 1010. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548 —. Akcye kolei państwowych 661 75. Akcye kolei południowej 89·75. Akcye kolei Elbethal 421 —. Akcye kolei północnej 5700 —. Akcye kolei czerniowieckiej 593 —. Akcye Alpiny 543 75. Akcye Rima Muranyi 543 75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2681 —. Akcye Fabryki broni 624 50. Akcye Tureckie tytoniowe 857 50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1020 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97 80. Renta majowa 100 45. Renta koronowa austryacka 100 45. Renta koronowa węgierska 97 90. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·92. 4% Listy Banku hipotecznego 98 90. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·60. 4% Listy Banku krajowego 99·96. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 103·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 100·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100 10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100 07. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98 60. Losy tureckie 144 50. Marki 117·17. Ruble 252 50.

Cukier słaby 30·50—30·60. — Spirytus niezmieniony 46·80—47 00. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Akcye żelaza oraz pojedyncze papiery bankowe i akcye „Hirtenberger" idą w górę. W końcu spokojne.

Kapitał dla matek.

Nigdzie zapewne nie występuje prawda starego niemieckiego przysłowia „Pielęgnowanie przynosi błogosławieństwo" tak wyraźnie i jasno, jak w pokoju dziecięcym. Właśnie człowiek, ta w swej dojrzałości najlepiej rozwinięta istota żyjąca, odznacza się w pierwszym okresie swego życia taką nieporadnością, że koniecznie potrzebuje ustawicznego i b. starannego pielęgnowania i czuwania nad nim. Toteż zadanie matki jest jednem z najtrudniejszych, jakie ludziom daje życie. Lecz na szczęście przy przeprowadzeniu swego tak pełnego odpowiedzialności i tak ważnego zadania matka stoi nie sama. Nauka — a w pierwszym rzędzie medycyna i chemia — szuka nieustannie nowych środków pomocniczych, które delikatne, że tak powiemy, tylko na włosku wiszące życie noworodka mają zachować i zabezpieczyć, które słaby, często jednemu podmuchowi wiatru ulegający ustrój młodego kwiecia ludzkiego, mają chronić i wzmacniać. Jednym z najcenniejszych środków tego rodzaju, który ma niezmierną wartość zwłaszcza przy tych niemowlętach, które muszą się obejść bez swego naturalnego pożywienia pokarmu matki, ponieważ matka fizycznie nie jest zdolna, by swe dziecię mogła karmić sama, jednym z najcenniejszych środków tego rodzaju, powtarzamy, jest Kufekego mączka dla dzieci. Jest to łatwa do strawienia, skrobi nie zawierająca, w kształcie proszku mączka dla dzieci, która odpowiada wszelkim naukowym wymaganiom. W mączce Kufekego otrzymuje dziecko wszystkie owe części odżywcze, których potrzebuje do czynności życia, w formie odpowiadającej jego uzdolnieniu do trawienia, słowem bardzo wyborny pożywny i odżywczy środek, który może służyć do wyłącznego wyżywienia, gdyż posiada w należytym stosunku odżywcze części w pokarmie matki się znajdujące, dzieci go chętnie spożywają, łatwo i zupełnie trawią. Zawiera wystarczającą ilość części mineralnych do tworzenia kości i ciała, części białkowych do tworzenia mięśni i przyspiesza przeto w wybitny sposób przybytek sił. Kufekego mączka dla dzieci jest nadto nie łatwo zepsuciu ulegającym, mało zachodu wymagającym środkiem odżywczym, zawsze z tych samych składników i można ją przeto nadzwyczaj gorąco polecić jako środek do rozumnego żywienia zdrowych dzieci. W krótkie, zwięzłe słowa napisu ujęte znakomite własności i korzyści mączki Kufekego mieszczą się w jej taniości, wydajności, zawsze jednomiernym wyrobie, łatwem przyrządzeniu na pożywienie, łatwej strawności, wytrzymałości i przyjemnym smaku. 1521

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka 66,

poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, kłęczki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe, róże wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.

Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie.

866 16 0

Cukiernia

dowodnie zdatna do dalszego rozwoju, jest zaraz **tanio do odstąpienia.** Lokal (przytykający do piekarni) znajduje się na krzyżowaniu się sześciu ulic. Wiadomości udziela właściciel domu **Jakób Huppert,** kupiec, dworzec, Bogumin. 1636 1 2

Sprzedaż

mebli antycznych i zwykłych następujących: 151 37 0

Żyrandol wspaniały z bronzu (antyk) na 36 świec w stylu francus., Sekretarz mahon. inkrustowany, Klęcznik (antyk) z bronzami, Sekretarze i szafy starożytne inkrust., Szafy dębowe (antyki) bogato rzeźbione, Biurko amerykańskie czarne z orygil. bronzami, Garnitur mahon. empir, Para żyrandoli ściennych, Zegary mahon. (antyki) z figurami i bronz., Biurko mahoniowe i trymo, Stoły i stoliki mahon. z bronzami, Łóżka orzech. (empir) i mahon., Kanapa palisand. bogato inkrust. i różne inne meble antyczne i zwykłe, jakoteż Garderoba.

Leopol. Machowska.

Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.

WOZKI RESOROWE

odznaczone na wystawie metalowej, wykonane według najnowszych zagranicznych wzorów, lekkie i silne, stosowne również na górskie drogi, na parę lub na jednego konia, po cenach najniższych, poleca

Pracownia powozów

Jana Szymskiego

(dawniej A. Meissner)

w Krakowie, Plac Matejki l. 4.

Przyjmuje zamówienia także na nowe powozy i wózki, oraz podejmuje się odnowienia tychże po cenach umiarkowanych, na termin ściśle oznaczony. 1426 3 6

Cenniki na żądanie.

FILIA

c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku Hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,**

wydaje

Oprocentowane Asygnaty kasowe

przyjmuje

wkładki na książeczki rach. bieżąc., 314 8 24

przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

GANIBALA cudowna

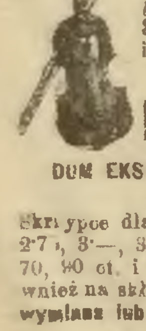
woda do usuwania włosów



usuwa i niszczy w 2 minutach po jednorazowem użyciu na zawsze wraz z korzonkami najsilniejsze i nieprzyjemne

włosy na twarzy i ciele

(rękach, ramionach, nogach). Nie sprawia bolu ani przynosi uszczerbku skórze. **Zupełnie nowy i wydoskonalony** wynalazek, który osięgnął **cudowne i gruntowne** wyniki. Pachnie pięknie, łatwy do użycia, zdrowiu zgoła nie szkodzi, arszeniku nie zawiera. C. i k. powszechny Zakład do badania środków żywności w Wiedniu pisze: „W wodzie Ganibala do usuwania włosów nie znaleziono ani trujących materyj ani ciężkich metali... woda ta niszczy na zawsze już przy pierwszem użyciu niebezpieczne mikroby i pasorzyty"). Cena flakonu na ciało 5 złr. (wielka flaszka dla mężczyzn 8 złr.). Osobliwa na silne włosy na twarzy 5 złr. Wysyła pocztą dyskretnie wszędzie i za granicę tylko za zaliczką wynalazca **B. M. Ganibal** (chemik), **Wiedeń, III., Linke Bahngasse 3** i Paryż, 16, Rue Tronchet. 1610 2 2



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 odbitkami dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

HANNS KONRAD

DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 1359.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·70, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — **Ryzyka niema! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.** 1034 37 6

Syróp Pagliano

najlepszy środek do czyszczenia krwi, wynaleziony przez

prof. GIROLAMO PAGLIANO

wyrabiany od r. 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, via Pandolfini (Włochy).** 738 20 0

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.

Skład dla Ausrtyi: **Sokrate Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).**

ROWERY

Waffenrad
Premier Helical } angielskie
Britania

od 140 koron za gotówkę lub na spłaty.

Przybory do dzwonków elektrycznych, rowerów, drut kolczasty, wyroby nożownicze, naczynie i t. p., poleca

J. FIAŁKOWSKI

Handel towarów żelaznych i Skład nafty,

Nowy Sącz. Rynek.

1550 4 0

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie r. 1901.

PELERYNY

Zakopańskie i Tyrolskie

od deszczu i zwykłe damskie i męskie po złr. 7·50

oraz na składzie wielki wybór: 1341 3 0

GUNIEK ZAKOPAŃSKICH damskich i dziecinnych. SERDAKI damskie i dziecinne. SABAŁÓWKI, Zuawki, Ułanki, Kryniczanki, Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie i Kapelusze góralskie, wszystko wyrobu własnego.

W. SZNAJDROWICZ

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro nad apteką pod „Białym Orłem.

Filia w Krynicy pod białą różą.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

polecają

Pracownię szat liturgicznych.

Materye kościelne,

Galony jedwabne, szychowe i złote, 1445 2 0

Hafty i koronki kościelne.

Ruch wychodźczy

do Ameryki przez Tryest.

Okręt osobowy „Georgia" austryackiego Towarzystwa żeglugi **„Austro-Amerykana"** odpłynął z Tryestu dn. 25 marca i przybył szczęśliwie do Nowego Jorku 11 kwietnia b. r. przy całkowitem zdrowiu wszystkich na pokładzie będących pasażerów.

Dnia 14 kwietnia odpłynął z Tryestu okręt „Gerty" austryackiego Towarzystwa żeglugi „Austro-Amerykana", obsadzony liczbą około 1500 pasażerów, składających się głównie z ludności galicyjsko-bukowińskiej, następny zaś okręt „Giulia" odpłynie 29 kwietnia 1905 r.

Ponieważ emigracya z Galicyi i Bukowiny w tym roku intensywniej wzmogła się przez Tryest do Ameryki, przeto austryackie Towarzystwo „Austro-Amerykana" widziało się spowodowanem w regularnym rozkładzie co 14 dni odchodzących okrętów umieścić także od czasu do czasu nadprogramowe pomocnicze okręty. 1518 1 3



1319 4 90

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crème Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.

Główne składy w **Krakowie:** Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp., apt.; we **Lwowie:** Zygm. Rucker, apt.; w **Brodach:** Leo Kallir, aptek.; w **Nowym Sączu:** R. Jakubowski, apt.; w **Przemyślu:** M. Schwarz, apt.; w **Tarnopolu:** M. Krzyżanowski, aptek., Dr Jul. Franzos, aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i droguer yach.

Na święta!

wysyłam 5 kg. koszyk **najlepszych, słodkich, soczystych, z poręczeniem**

czerwonych pomarańcz

tylko za **3·20 K opłatnie do miejsca przeznaczenia** 1360 8 8

Josefine Wittwe Simoni, Triest.



KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum

poleca najtaniej

REIM I SP.

Kraków, Rynek 37. 1181 10 12

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4. 888 16 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Pierwszorzędna fabryka przednich szwajcarskich robót dzierganych **poszukuje pań** z obszernemi znajomościami do sprzedaży swych festonów i zakładek, bluzek, chusteczek i t. d. podług wzorów za wysoką prowizyę. Ceny w walucie austryackiej. Towar opłacony i wolny od cła. Zgłoszenia pod **Za G. 731** przyjmuje **Rudolf Mosse,** St. Gallen (Szwajcarya). 1635

PASKI DAMSKIE

NOWE WZORY

Rękawiczki, Krawaty, Kołnierze, Woalki, Pończochy damskie, dla dzieci, oraz **Skarpetki,** poleca w wielkim wyborze najtaniej 1389 6 0

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

Bradego dawniej Maryacelskie krople żołądkowe

dla swego podniecającego i wzmacniającego działania na przyrządy trawienia w braku apetytu, w zboczeniach w trawieniu i innych dolegliwościach żołądkowych są powszechnie zalecane. 108 8 10

Żądać w aptekach **wyraźnie tylko Bradego kropli żołądkowych.**

C. Brady, apteka „zum König von Ungarn", Wiedeń, I., Fleischmarkt I.

DARMO i OPŁATNIE

wysyła na żądanie próbki i cennik **wyrobów tkackich**

Michał Męsowicz, Tkalnia w Korczynie.

199 34 50

Mamy zaszczyt donieść, że w zakresie ubezpieczeń zaprowadziliśmy nowy dział

Ubezpieczeń Hipotecznych

to znaczy, że udzielamy na dobra i realności **pożyczek hipotecznych,** które się spłaca na podstawie policy asekuracyjnej w ten sposób, że zaciągnięty dług zostaje w zupełności spłacony, skoro się dożyje okresu czasu oznaczonego w policy asekuracyjnej, albo też w razie **wcześniejszej śmierci.**

Kombinacya ubezpieczeń hipotecznych jest nader korzystna, gdyż nie nakłada na dłużnika znaczniejszych opłat, od zwykłych rat amortyzacyjnych, jakie się opłaca na dług hipoteczny zaciągnięty w instytucyi bankowej. — Wszelkich wyjaśnień udziela nasza 1155 6 11

Jeneralna reprezentacya dla Galicyi

Kierownik p. S. Katzner, właściciel domu spedycyjnego

Kraków, ulica Sławkowska Nr. 2.

Krajowy zakład ubezpieczeń na życie

Margrabstwa Morawii w BERNIE.

PERFUMERYA ZENO

(ZENON JAROSŁAWSKI)

Wiedeń, I., Graben Nr. 7,

Jako osobliwości domu: **Eau de Cologne Extrait triple** po 2·—, 4·—, 8·—, 14·— i 16·—, **Violete d'Abbazia** po 3·60, 6·—, 10·—.

Najlepszy puder Ladies Powder po 3·—, 5·— K, **White Rose Powder** po 4·—, 6·—, 8·— K, **Gold Cream** po 1·40, 2·— K, **Crème concombre** po 2·—, 3·—.

Tudzież wszelkie osobliwości pierwszorzędnych, oddawna słynnych firm francuskich, angielskich i niemieckich. 1583 2 10

Majątek ziemski

mam **do sprzedania.**

Wiadomości udzieli firma Franciszek Albin, skład maszyn rolniczych w Podgórzu. 1595 2 5

PATENTY

wyjednywa inżynier 267 33 104

M. Gelbhaus,

przez władze aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.

Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,

naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Do nabycia **w Krakowie** w większych aptekach.

Otyłość usuwa szybko i pod gwarancyą nieszkodliwie **Thielego herbata odtłuszczająca.** Najlepsze świadectwa! 1 pakiet (250 gr.) 2 K. — 4 pakiety franko. 1395 3 20

Do nabycia **w Krakowie** w większych aptekach.

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, ul. Szpitalna 9. Naprzeciw kość. św. Tomasza. 1307 18 25

Do rentownego, hurtownego interesu poszukuje się z kapitałem najmniej 5000 K 1477 5 5

Spólnika

któryby był zdolnym do objazdu w celach rozsprzedaży. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **K. F. A.**

Wyroby dla dyabetyków

1546 co dzień świeże. 2 4

Główny skład:

Perlberger i Schenker

Kraków, Grodzka 48.

Poleca się

MAGAZYN MÓD

kapeluszy damskich w wielkim wyborze

Jadwiga Pollerowa

Kraków, ulica Grodzka l. 3, I. piętro, dom W. Sobolewskiego. 879 16 24

Masło świeże kuchenne

mało solone, codziennie w 5 klg. paczkach wysyła opłatnie po 10 K 50 h. Przy odbiorze koleją 50 klg. lub wyżej stosownie taniej. **H. Sindel, Jasienica.** 1383 4 8

Poszukuję do kupna

politur. łóżek bukowych, stołów i nóg od skrzyń, ram źwierciadlanych, dywanów, nowych i starych mebli wszelkiego rodzaju — także w komis. **F. C. 3.,** poste rest. Cieszyn (Śląsk austr.) 1068 6 7

Emeryt

intelig., wdowiec bezdzietny, na stanowisku, posiadający realność i folwark w najlepszej glebie tuż przy Krakowie, szuka znajomości z osobą starszą, gospodarną, z kapitałem do 5000 złr., który zabezpieczy na 1 hipotece. O zgłoszenia prosi pod adr. **J. Wiesław** post. rest. **Kraków.** 1558 2 3

NOWY ZAROBEK dla każdego. Kazać sobie przysłać **za darmo** mój artystycznie wykonany prospekt. **Angyal Ignátz, Budapest, Kerepes-utca 6.**

1470 7 10

Zarząd pasieki **Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach** ad Czortków, wysyła wyborny, kuracyjny, lipowy miód w 5 klg. blaszankach wszystko opłatnie po cenie 7 kor. i miody pitne i owocowe, odszczególnione na kilku wystawach w 5 klg. blaszankach w cenie od 6 kor. 20 hal. do 6 kor. 80 hal. — Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco. 421 28 30

Koniak

dobry, silny o wybornym zapachu winnym, wysyła w 4 litrowych baryłkach pocztą, za zaliczką 12 koron opłatnie do każdej miejscowości 775 18 20

R. Maiti, Capodistria.

Spółka kredytowa

członków

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

(Basztowa 9),

udziela pożyczek na zastaw pensyi i podkład polic życiowych, pobierając $6\frac{3}{4}\%$ bez wszelkich dodatków. Przyjmuje również gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę. Za lata 1902, 1903 i 1904 wypłaciła Spółka po 5% dywidendy. 1471 6 10

Rutynowany kancelista notaryalny poszukuje miejsca. — W. Joniec, Limanowa. 1613 2 3

Realność

składająca się z kamienicy dwupiętrowej, 3ch parceli budowlanych i ogrodów nadających się pod budowę oficyn, narożnik 3ch bardzo ożywionych ulic, w najzdrowszej dzielnicy miasta, od strony południowej, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość przy ul. Długiej L. 29. 1604 2 3

Za 60 ct. pół kilo Herbatników

poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 10, Kraków. 895 12 0

Miód w plastrach! 1 kg. 2 K. **Miód deserowy kuracyjny** 5 kg. 6 K 60 h franco. Korzeniewicz, em. naucz., Iwanczany. 1419 6 20

Rutynowany ogrodnik

lat 30 (wychodźca z Król. Polsk.) **poszukuje zajęcia.** Zgłoszenia: Dom Akademicki w Krakowie, ul. Jabłonowskich L. 8, dla ogrodnika. 1603 2 0

Maszynisty

rutynowanego, obznajomionego z prowadzeniem maszyn cegielnianych, poszukuje od 1 maja br. **Cegielnia parowa „Felicya" w Rudkach.** 1590 2 2

Instytucya finansowa w Krakowie

przyjmie **praktykanta biurowego** z ukończoną szkołą średnią. Początkowa płaca 60 K —

Podania z dołączeniem nieostemplowanych odpisów świadectw i curriculum vitae należy wnosić pod adresem: **W. F. 2091** Rudolf Mosse w Wiedniu, I., Seilerstätte 2.

Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 1561 6 6

Masło! Miód!

5 kg. paczka z poręcz. natural. co dzień świeżego masła K 8·50, 5 kg. z poręcz. natur. miodu K 6, ½ masła i ½ miodu K 7 za zal. **Glazer, Skała n. Z. Nr 5.** 1447 10 10

Słuchacz uniwersytetu

wydz. filozoficznego, udziela lekcyi fizyki, matematyki, łaciny, śpiewu i gry na skrzypcach za umiarkowanem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod **K. M. 200** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 1079 9 0

Letnie mieszkanie.

W Muszynie jest do wynajęcia na lato mieszkanie złożone z jednego lub dwóch pokoi z kuchnią i urządzeniem kuchennem. Także oddzielne pokoje z całem utrzymaniem lub bez.

Wiadomość w drukarni A. Koziańskiego, Kraków, Podwale. 1152 7 10

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 kwietnia 1905 mój

Zakład zegarmistrzowski

znajdujący się dotychczas przy ul. Karmelickiej l. 14, **przeniosłem pod l. 6 ulica Karmelicka.** 1328 7 0

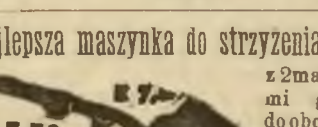
W. Zakrzewski.

Do sprzedania **Dom z ogródkiem**

w najzdrowszej dzielnicy miasta. Duże fronty pod budowę. Wiadomość od godz. 9 do 12. Kraków, Rynek Kleparski 12. 1290

Miód pitny i patoka. Miody pitne z własnej miodosytni wysyła po 6 koron opłatnie w praktycznie oplatanych szklanych gąsiorkach (demionach) zawartość 3½ litra, waga 5 kg. **Miód patoka** lipcowy, kuracyjno-deserowy w blaszankach po 5 kg. za 7 koron z opłatą poczty. Zarząd Dóbr ziemsk., miodosytni i pasiek Z. Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. 1425 11 30

Najlepsza maszynka do strzyżenia włosów.



z 2ma wsuwalnemi grzebykami do obcinania włosów na 3, 7 i 10 mm. Każdy może strzydz włosy zaraz. Przy 2 dzieciach odrabia się tę maszynkę w ciągu ¼ roku. Cena K 5·50 i najlepszy gatunek II 7 K. Przyrząd do strzyżenia brody 5 K. Nożyce do podstrzygania koni i psów 5 K. Przyrząd do szybkiego golenia — skaleczenie niemożliwe — 4 K. Tensam aparat słynnej marki Star 6 K. Zamów. wysyła za zaliczką. Koresp. polska. **M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX., Liechtensteinstr. 23.** 1284 4 6

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak: mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„POCHWAŁA GOSPODYŃ"

Zalety:

1. Skróca do połowy czas potrzebny do prania. 47 38 40
2. Zmniejsza robotę do czwartej części.
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czysta.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy, za co ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej probie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Jerzy Schicht w Aussig

największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

Wyrób krajowy Herbaol

jest najlepszem masłem roślinnem. Zastępuje w zupełności masło naturalne. Wszędzie do nabycia.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1. października 1904 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
4.53 „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawina ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświecimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ 3 z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Podwołoczysk ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8·30 rano poc. miesz. 411 z Krakowa
8·46 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa

do Kocmyrzowa i do Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa
9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, do Suchy hory i do Kralovan, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym pociągu kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Podwołoczysk, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł.
1.38 „ „ „ „ „ „ przyst.

do Suchej i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów; Skawinę, ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa

do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa

do Lwowa, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, i do Nowego Sącza; 1 lipca do 15 września także Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Stróż ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Wieliczki.

7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa
8.10 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.
8.17 „ „ „ „ „ przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa

do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa

do Ickan, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Budapesztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Podwołoczysk, ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.

do Tarnopola, ma połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.40 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz.
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przyst.

do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursuje wprost przechodzący.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza:

4.20 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł.
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczyniec; w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa.

5.45 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.
5.52 „ „ „ 48 „ „ Płasz.
6.07 „ „ „ „ do Krakowa

z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic, w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.41 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Ickan, połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza Pł.
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa

z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.
8.19 „ „ „ 32 „ Krakowa

z Oświęcima i Suchej, połączenia w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz.
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż.

10.28 rano poc. miesz. 1061 do Podgórza przyst.
10.35 „ „ „ „ „ Płaszowa

z Oświęcima, ma połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

10.57 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.
11.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Wieliczki, ma połączenia w Podgórzu-Płasz. od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

10.05 rano poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa

z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Tarnopola, połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa

ze Lwowa, ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega.

4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa

z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa, w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk, ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa

z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst
9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz.
9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa

z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.— rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.35 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza Pł.
10.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, N. Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst.
10.47 „ „ „ „ z „ Płaszowa
11.00 w nocy „ „ 46 z Krakowa

z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchy hory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 9-go maja 1905 roku i dni następnych.

Dyrekcya

Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM
NA ZASTAWY RUCHOME

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr 2881, Nr 2986, Nr 3231, Nr 8851, Nr 9141, Nr 9808, z 1903 roku i od Nru 12.269 do Nru 25.151 z roku 1903, t. j. **do dnia 31 grudnia 1903 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna, broń myśliwska, dywany, maszyny do szycia, rowery i rzeźby** od Nru 24.517 do Nru 27.761 z roku 1904, t. j. **do dnia 30 czerwca 1904 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 9 maja 1905 r. i dni następnych** o godzinie $9^1/_2$ przed południem 1601 1 3

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do 6-go maja 1905 roku włącznie,** pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski